

Wigry



KWARTALNIK

**Wigierskiego
Parku Narodowego**

Nr 3/2018

**Z życia Wigierskiego Parku
Narodowego**

**Zmiany
w krajobrazie**

O „Ryśku”

**Suwalszczyzna
w drodze do Niepodległej
1918–1919**

**Wakacje w Wigierskim
Parku Narodowym**

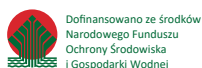
Żeglarstwo nad Wigrami

**Człowiek nie może
tak po prostu osiąść...**

**Świat pajęczaków
– Cz. III. Kto się boi pająka?**



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1642-1035



WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy
Krzywe 82, 16-402 Suwałki
tel. +48 87 563 25 40
fax. +48 87 563 25 41
wigry_pn@wigry.org.pl
www.wigry.org.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)
Zbigniew Bielawski
Jarosław Borejszo
Joanna Górecka (red. techniczny)
Maciej Kamiński
Lech Krzysztofiak
Jacek Łoziński
Barbara Perkowska
Piotr Pieczyński

ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki
wigry_pn@wigry.org.pl

SKŁAD I DRUK

DRUKARNIA MEDIA
AL. Kołłątaja 73, 42-500 Będzin
www.media-drukarnia.pl

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Ryś
Fot. Wojciech Misiukiewicz

Nakład 2000 egzemplarzy

**Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo ich skracania
i redagowania.**

Od 2017 roku kwartalnik „Wigry” ukazuje się dzięki dotacji przyznanej w ramach działania 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna oś priorytetowa II Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020. Projekt „Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram” (akronim ZRYW 2017), nr wniosku POIS.02.04.00-00-0062/16 – wydatek współfinansowany ze środków Funduszu Spójności.

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Wigierski Park Narodowy.



SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Lato nad Wigrami

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Zmiany w krajobrazie

Piotr Pieczyński

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

O „Ryśku”

Wojciech Misiukiewicz

HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

Suwalszczyzna w drodze do Niepodległej 1918–1919

Krzysztof Skłodowski

FOTOREPORTAŻ

Wakacje w Wigierskim Parku Narodowym

TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

Żeglarstwo nad Wigrami

Maciej Ambrosiewicz

PARK I JEGO MIESZKAŃCY

Człowiek nie może tak po prostu osiąść...

– wywiad z Luboszą Wesółowską

Joanna Adamczewska

ROZMAITOŚCI

Świat pajęczaków – Cz. III. Kto się boi pająka?

Anna Krzysztofiak

01
06
11
14
16
18
21
24

LATO NAD WIGRAMI

Dział Ochrony Przyrody

Na obszarze WPN-u trwa walka z roślinami obcego pochodzenia. Do końca września zakończy się usuwanie niecierpka gruczołowatego, trojeści amerykańskiej, rdestowca ostrokończystego, nawłoci kanadyjskiej i róży pomarszczonej. Obce rośliny zagrażają zachowaniu różnorodności rodzimej flory. Zadania zostały po raz kolejny sfinansowane ze środków funduszu leśnego.

Na pewien czas utracono kontakt z jednym z bielików wyposażonych w ubiegłym roku w rejestratory GPS. Na szczęście w dniu 3 lipca br. ponownie odebrano sygnały. Bielik jest w bardzo dobrej kondycji. Poleciał w okolice ujścia rzeki Peczora do Morza Barentsa (terytorium Rosji), to ponad 2000 km od miejsca wyklucia się. Jest to rzadko spotykana odległość przemieszczania się u młodych bielików z Polski.

W ramach kontynuacji projektu badawczego dotyczącego przemieszczania się młodych bielików, dofinansowanego ze środków funduszu leśnego, ornitologzy z Komitetu Ochrony Orłów wyposażyli w specjalne rejestratory GPS kolejne dwa młode ptaki.

Pogodne lato sprzyja wypoczynkowi na obszarze WPN-u. Wysokie temperatury powietrza i bezdeszczowe dni sprzyjają również pożarom lasów. Po raz kolejny apelujemy o rozważę i nierozpalanie ognisk i grilla w miejscach niedozwolonych. Służba Ochrony Przeciwożarowej, podczas wykonywania patroli przeciwpożarowych, często musi likwidować nielegalne ogniska i miejsca wysypywania popiołu z grilli.



Fot. Piotr Pieczyński

Likwidacja nielegalnego miejsca ogniskowego - częste zajęcia Służby Ochrony Przeciwożarowej Parku.

Od połowy czerwca do połowy sierpnia odnotowano kolejnych 5 przypadków afrykańskiego pomoru świń (ASF) u padłych dzików. Od początku roku stwierdzono już 26 przypadków ASF. Zgodnie z Decyzją wykonawczą Komisji UE (nr 2018/883 z dnia 18 czerwca 2018 r.), część terenu WPN-u, położona w gminach Giby i Krasnopol, objęta jest niebieską strefą zagrożenia ASF, pozostały obszar parku pozostaje nadal w strefie czerwonej, w której obowiązują ograniczenia.

W lipcu br. WPN, korzystając z prawa pierwokupu przysługującego parkowi narodowemu na podstawie Ustawy o ochronie przyrody, nabył jedną niezabudowaną nieruchomość o powierzchni 0,5024 ha, położoną w Czerwonym Krzyżu. Zakup został sfinansowany dzięki dotacji NFOŚiGW.

W dniu 10 sierpnia 2018 r. podpisano umowy z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych na dofinansowanie z funduszu leśnego projektów na realizację w bieżącym roku zadań ochronnych i badań naukowych.

Z dniem 23 sierpnia 2018 roku weszła w życie Ustawa z dnia 8 sierpnia 2018 roku o zmianie ustawy Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw, która wprowadziła ponownie zmiany, m.in. w procedurze szacowania szkód w uprawach i płodach rolnych. Informujemy, że zgodnie z art. 46 ust. 3 ustawy Prawo łowieckie, wniosek o szacowanie szkód w uprawach i płodach rolnych wyrządzonych przez: dziki, łosie, jelenie, danielę i sarny, właściciel albo posiadacz gruntów rolnych składa do dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego (jak przed 01.04.2018 r.). W przypadku gruntów położonych na terenie WPN-u wnioski należy złożyć do parku. Formularze wniosków można pobrać ze strony internetowej. Szacowania szkód, a także ustalania wysokości odszkodowania, dokonuje zespół składający się z: przedstawiciela wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego, przedstawiciela WPN-u oraz właściciela lub posiadacza gruntów rolnych, na których wystąpiła szkoda. WPN zawiadamia zainteresowane strony o terminie szacowania szkody. Odszkodowania wypłacane będą, jak dotychczas, przez WPN.

Wodny Obręb Ochronny

Zabiegi ochronne realizowane przez służby Parku w III kwartale skupione były głównie na odłowach regulacyjnych sielawy w jeziorze Wigry. Ponadto we współpracy z Instytutem Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie (Pracownia Rybactwa Jeziorowego w Giżycku) w Jeziorze Białe Wigierskie przeprowadzono odłowy monitorujące liczebność siei. Wspólnie z IRS, w pięciu jeziorach dystroficznych - sucharach (Suchar Wielki, Suchar Wschodni, Suchar Zachodni, Suchar Dembowski i Suchar Rzepiskowy) przeprowadzono odłowy kontrolne ryb w ramach zadania: „Monitoring badawczy ichtiofauny, pierwotniaków i fitoplanktonu jezior dystroficznych”. Co bardzo cieszy, zarówno odłowy regulacyjne sielawy w jeziorze Wigry oraz odłowy monitorujące liczebność siei w Jeziorze Białe Wigierskie charakteryzowały się wysoką efektywnością, co odzwierciedla zadowalającą liczebność tych gatunków w tych jeziorach. Badania jezior dystroficznych, zwanych potocznie sucharami, mają na celu uzyskanie informacji o stanie kluczowych dla funkcjonowania tych ekosystemów komponentów przyrodniczych.

W dniu 27 lipca w wyniku awarii oczyszczalni w Suwałkach nastąpiło zanieczyszczenie wód rzeki Czarnej Hańczy



ściekami, które spowodowało śnięcie ryb, na odcinku rzeki pomiędzy Suwałkami a jeziorem Wigry. W dniach 28-29 lipca służby parku przeprowadziły obserwacje skutków zanieczyszczenia rzeki połączone z wyławianiem śniętych ryb. Wyłowiono: 606 szt. (80 kg) pstrąga potokowego i troci jeziorowej, 18 szt. (ok. 1 kg) miętusa, 15 szt. (ok. 3 kg) szczupaka oraz ok. 15 kg okonia oraz krąpia. Wszystkie wyłowione ryby przekazano sprawcy śnięcia - Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji w Suwałkach, które zobowiązało się wykonać zgodną z przepisami utylizację martwych ryb. Uwzględniając silne zróżnicowanie głębokości rzeki, w tym występowanie licznych odcinków o znacznej głębokości, gęste pokrycie dna koryta rzecznej roślinnością zanurzoną i wynurzoną, szacuje się, iż wyłowione ryby stanowiły około 20% całkowitych strat w rybostanie rzeki Czarnej Hańczy powyżej jeziora Wigry, w granicach parku. PWiK w Suwałkach zobowiązało się do dokonania zarybienia rzeki, które zrekompensuje skutki zanieczyszczenia oraz do wzmocnienia nadzoru nad prawidłowym funkcjonowaniem oczyszczalni i zapobiegania powstawaniu awarii.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, Delegatura w Suwałkach, wykonał analizy próbek wody, pobranych z Czarnej Hańczy i dwóch stanowisk na jeziorze Wigry (Zatoka Hańczańska i Płoso Północne) 30 lipca i ponownie 8 sierpnia. Wyniki analiz próbek nie odbiegały w istotny sposób od wyników badań tych wód prowadzonych w analogicznych okresach lat poprzednich (jeziorno Wigry) oraz w roku bieżącym (Czarna Hańcza – Sobolewo), o czym świadczą wskaźniki fizykochemiczne, w tym koncentracja tlenu rozpuszczonego, odczyn wody, stężenia fosforu i azotu. Wypoczywający nad Wigrami odczuli ulgę – jakość wody w jeziorze nie uległa istotnemu pogorszeniu, nadawała się ona do kąpieli i innych form rekreacji.

Pracownia Naukowo-Edukacyjna

W dniach 20-22 czerwca mgr Mateusz Danilczyk brał udział w III Krajowej Konferencji Zooplanktonowej pt. „Zooplankton w czasie i przestrzeni” w Szczecinku, na której zaprezentował poster pt. „Wrotki planktonowe wybranych zatok jeziora Wigry”.

W wyniku intensywnych badań nad fauną motyli, prowadzonych przez prof. dr. hab. Jarosława Buszko i mgr Ewę Jurkiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz dr Annę Krzysztofiak z PN-E WPN, liczba gatunków motyli wykazanych z obszaru Parku w lipcu przekroczyła 1640. Znaczącą część danych uzyskano dzięki realizacji projektów finansowanych ze środków funduszu leśnego.

Dnia 14 sierpnia w Puńsku, na międzynarodowej konferencji pt. „Formy i sposoby ochrony przyrody”, kończącej projekt polsko-litewski, wygłoszono referat pt. „Przyroda Wigerskiego Parku Narodowego oraz jej ochrona”, autorstwa dr. Lecha Krzysztofiaka i dr Anny Krzysztofiak.

W dniach 23-25 sierpnia w WPN-ie, na zaproszenie dr Anny Krzysztofiak, gościł dr Robert Rozwałka, specjalista od fauny pająków, który podczas wizyty w kilku najciekawszych zakątkach Parku stwierdził występowanie kilkunastu niewykazanych dotąd z obszaru WPN-u gatunków pająków

i kosarzy. Były to badania pilotażowe przed przystąpieniem do poważniejszych badań tej grupy bezkręgowców.

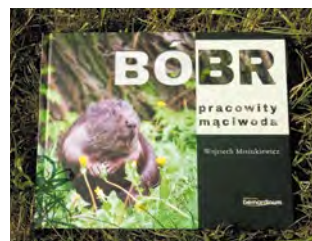


W poszukiwaniu pająków.

Fot. Jagoda Rozwałka

Dział Edukacji

W dniu 7 lipca pracownik naszego Parku - Wojciech Misiukiewicz otrzymał nagrodę literacką za album „Bóbr - pracowity mąciwoda”. Wydawcą książki jest katolickie Wydawnictwo Bernardinum z Pelplina. Album traktuje o gatunku herbowym naszego Parku i znaczna część fotografii ilustrujących wydawnictwo została wykonana nad Wigrami. Nagrody wręczano podczas XIX Kościerskich Targów Książki Kaszubskiej i Pomorskiej „Costerina 2018” na rynku miasta Kościerzyna. W czasie targów autorzy nagrodzonych książek spotykali się z czytelnikami, wpisywali dedykacje do książek, udzielali wywiadów. Do konkursu zgłoszonych zostało 105 wydawnictw. Album o bobrze otrzymał III miejsce w kategorii albumy/edytorstwo.



Nagrodzony album.



Statuetka.

Fot. Wojciech Misiukiewicz

Przez cały okres wakacyjny w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu można było w każdą środę spotkać się z osobami prowadzącymi badania naukowe na terenie Wigerskiego Parku Narodowego. Słuchacze mieli możliwość m.in. posłuchać Wojciecha Pusza, fitopatologa, który poszukuje „wrogów”, m.in. niecierpka drobnokwiatowego oraz czeremchy amerykańskiej; Adam Zbyryt opowiadał



Prof. Buszko odkrywa przed nami tajemnice motyli.

Fot. Elżbieta Perkowski



o intymnym życiu bocianów; dr hab. Andrzej Osadczyk opowiadał o badaniach dna Wigier; prof. Wiesław Fałtynowicz przedstawiał „Niedyskreję ze świata porostów”, a prof. Jarosław Buszko oczarował słuchaczy opowieścią pt. „Motyle – wysłańcy bogów”, na zakończenie tegorocznego cyklu wykładów Arkadiusz Morawiec opowiedział o „Zwierzętach w literaturze”.

8 sierpnia tradycyjnie obchodziliśmy Wielki Dzień Pszczół. W tym toku można było wziąć udział w grze terenowej, która została zorganizowana na ścieżce edukacyjnej „Las”, a najmłodsi wzięli udział w warsztatach plastycznych. Wszyscy uczestnicy obradowani zostali gadżetami z pszczołką. Wielki Dzień Pszczół to wydarzenie ogólnopolskie, realizowane w ramach programu „Z Kujawskim pomagamy pszczołom”.



Fot. Aleksandra Siemaszko-Skłodździł

Uczestnicy gry terenowej na szlaku.

Muzeum Wigier

7 lipca w Muzeum Wigier miało miejsce spotkanie z podróżniczką Pauliną Pajer-Giełżys. Podróżniczka odwiedziła obszar Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia na Ukrainie. Jest to miejsce, gdzie w wyniku awarii elektrowni jądrowej doszło do skażenia środowiska w 1986 roku. Pani Pajer-Giełżys opowiedziała o pobycie w strefie oraz pokazała zdjęcia tego miejsca. Stopień napromieniowania jest niebezpieczny blisko centrum rozszczelnienia reaktora, natomiast wg wskaźników pomiarowych w miejscach oddalonych od epicentrum, promieniowanie nie zagraża bezpośrednio zdrowiu i życiu człowieka przy jego krótkotrwałym pobycie.

Od 3 sierpnia w Muzeum Wigier można obejrzeć nową wystawę fotograficzną autorstwa Krzysztofa Gierałtowskiego „WIGRY NASZE WIGRY”. Wystawa składa się z 54 czarno-białych zdjęć wykonanych na przełomie 1978/79 roku na terenie dzisiejszego Wigierskiego Parku Narodowego. Zdjęcia przedstawiają ludzi z tamtych lat związanych z Wigrami oraz krajobraz nadwigerski, wody, rośliny i zwierzęta. Przygotowany katalog zdjęć, wraz z opisami, stanowi po części reportaż z minionej epoki.



Projekt „Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram” finansowany jest ze środków Unii Europejskiej (Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko) oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W dniach 24-27 lipca w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu zorganizowaliśmy Letnią Akademię Przyrody. Przez 4 dni po 4 godziny 40 osobowa grupa uczestników brała udział w rozmaitych warsztatach przyrodniczych. Każdy dzień akademii miał swój wiodący temat, były to: „Dźwięki lasu”, „Mali leśni lotnicy – czyli ważki”, „Duży lotnicy leśni – czyli rzecz o ptakach” i „Leśny survival”. Dzieci, przez cały czas trwania akademii, wypełniały specjalne „Słoiczki-pamiętniczki” skarbami znalezionymi podczas spacerów oraz refleksjami zapisywanymi na karteczkach po skończonych w danym dniu zajęciach. Zarówno pogoda, jak i nastroje dopisały, wielu z tegorocznych uczestników już dopytywało się o przyszłoroczne zajęcia. A pamiątką po tegorocznej akademii jest totem z rzeźbą sowy, który stanął przy ośrodku.



Fot. Elżbieta Perkowska

Letnia Akademia Przyrody.



Fot. Elżbieta Perkowska

Tak powstawał totem.



18 sierpnia odbyły się amatorskie zawody wędkarskie na jeziorze Wigry i warsztaty o tematyce wędkarsko-ekologicznej w Muzeum Wigier. Jest to cykliczna impreza wakacyjna, realizowana w ramach projektu: „Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram”. Zwycięzcami tegorocznej edycji zostali: Tadeusz Sienkiewicz, Arkadiusz Wierzbicki, Jarosław Jurkun i Aleksandra Pacewicz.

Fot. Małgorzata Januszewicz



Zapoznanie uczestników z regulaminem imprezy.



Fot. Marcin Strug

Miejsca startowe wylosowane, stanowiska zajęte i zawody rozpoczęte.

Fot. Marcin Strug



Uczestnicy amatorskich zawodów wędkarskich oczekują pierwszej złowionej ryby.



Fot. Marcin Strug

Komisja przygotowana do zmierzenia złowionego okazu.

Fot. Marcin Strug



Wręczenie nagród zwycięzcy - Tadeuszowi Sienkiewiczowi.



Fot. Małgorzata Januszewicz

Gry i zabawy podczas części warsztatowej.

Fot. Marcin Strug



Ważenie ryb złowionych przez uczestników zawodów wędkarskich.

W trzecim kwartale odbyło się 6 kolejnych wycieczek pieszych i rowerowych z przewodnikiem w ramach projektu finansowanego ze środków NFOŚiGW "Wigierski Park Narodowy – znam, rozumiem, wspieram". W wyprawach udział wzięło 120 osób; byli to mieszkańcy parku i otuliny oraz turyści krajowi i zagraniczni. Uczestnicy wycieczek poznali walory przyrodnicze rzek na terenie parku. Na kolejne wyprawy zapraszamy wiosną przyszłego roku.



Zespół udostępniania parku

16 czerwca pracownicy Wigierskiego Parku Narodowego uczestniczyli w obchodach Światowego Dnia Ochrony Środowiska. Na Rynku Kościuszki w Białymstoku prezentowały się parki narodowe i krajobrazowe oraz inne instytucje. Na odwiedzających czekały liczne atrakcje, w tym konkursy z nagrodami. Na stoisku Wigierskiego Parku Narodowego można było sprawdzić się m.in. w rozpoznawaniu skarbów przyrody za pomocą wzroku, węchu i dotyku. Organizatorem wydarzenia jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku.

17 czerwca odbył się pierwszy Dzień Otwarty zorganizowany przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Suwałkach w siedzibie oddziału w Mikołajewie. Wydarzenie to objął patronatem Wigierski Park Narodowy. W programie znalazły się prelekcje dotyczące działalności TOZ-u i porady dla właścicieli czworonogów, ale także atrakcje dla najmłodszych oraz bazarek, z którego dochód przeznaczony zostanie na pomoc bezdomnym zwierzętom z terenu Suwalszczyzny.



Fot. Paulina Pajer-Giełazys

Chcesz pomagać zwierzętom na Suwalszczyźnie? Zostań wolontariuszem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce!

17 czerwca mieszkańcy Krzywego, parku, turyści mogli obejrzeć w „Dziupli” niecodzienny spektakl pt. „Weselisko” w wykonaniu TEATRU ZAMANIONEGO działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Krzywem. Był to finał półrocznego projektu w ramach programu „Seniorzy w Akcji”. Liczne zgromadzeni uczestnicy mieli okazję pobawić się przy ognisku i skosztować potraw regionalnych.

15 lipca odbył się, tradycyjnie w strugach deszczu, IV Bieg Przyjaciół Wigierskiego Parku Narodowego. W imprezie wzięło udział 60 osób. Biegacze mieli do pokonania 11,5 km ścieżkami i szlakami parku. Start i meta były w „Dziupli”. Każdy biegacz w pakiecie otrzymał kubek termiczny z logo WPN-u i Fundacji, a na koniec biegu medal z podobizną wilka. Wśród kobiet najszybszymi były: Marzena Laskowska, Julia Jaczun, Agnieszka Frybesa, wśród mężczyzn: Kamil Ciszewski, Vytautas Grazys, Tomasz Ruszewski. Wszystkim biegaczom – przyjaciołom parku - serdecznie gratulujemy.

W dniach 5-31 lipca w Centrum Informacji Turystycznej odbywały staż trzy uczennice: Emilia Rzodkiewicz, Aleksandra Waraksa oraz Paula Dziobkowska, które zapoznały się z ofertą turystyczno-edukacyjną, zagospodarowaniem, obsługą ruchu turystycznego na terenie parku.

W lipcu została podpisana umowa z funduszem leśnym na dofinansowanie modernizacji infrastruktury turystycznej

na kwotę 1 340 810,82 zł. W ramach projektu zostanie odbudowana m.in. platforma widokowa w Bryzglu, pomost widokowy w Wigrach, pomost na Jastrzębach, kładki między jeziorami Leszczewek i Wigry, zostaną wydłużone pomosty na półwyspie Łysocha, przebudowane trasy narciarskie, wyremontowane sanitariaty na Jastrzębach. Ponadto park wzbogaci się o nowe parkingi, toalety kompostujące, ogrodzenia, tablice informacyjne, miejsce odpoczynku przy informacji turystycznej w Krzywem.

13 sierpnia, w 10 rocznicę inauguracji szlaku papieskiego „Tajemnice zawierzenia”, miał miejsce spływ kajakowy rzeką Czarną Hańczą do Wysokiego Mostu połączony z mszą świętą i modlitwą. W imprezie zorganizowanej przez Fundację Wigry PRO oraz Diecezję Ełcką udział wzięło około 50 kajakarzy z całej Polski.



Fot. B. Perkowska

15 sierpnia w klasztorze pokamedulskim na Wigrach odbył się tradycyjny jarmark odpustowy połączony ze Świętem Wojska Polskiego. Huczne obchody związane były z przypadającą w tym roku 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości oraz z 350-leciem przybycia kamedułów nad Wigry. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele naszego parku. Na stoisku WPN-u, oprócz materiałów promocyjnych, nie zabrakło gier i zabaw dla dzieci.

16 sierpnia gościliśmy w naszym parku parę niezwykłych podróżników. Luna z Madrytu (23 lata) i Achilleas z Aten (22 lata), są bohaterami projektu „Road Trip”. Projekt ten daje młodym ludziom szansę na odkrywanie Europy i poznanie projektów, których realizacja była umożliwiona dzięki dofinansowaniu z budżetu Unii Europejskiej. Swoimi przeżyciami podróżnicy dzielą się w mediach społecznościowych. Podczas wizyty w naszych stronach turyści odwiedzili Centrum Informacji Turystycznej i wystawę przyrodniczą w Krzywem, przeszli się ścieżką edukacyjną, zwiedzili Muzeum Wigier i odbyli rejs „Leptodorą II”.



Fot. Paulina Pajer-Giełazys

Bohaterowie „Road Trip” w czasie rejsu po Wigrach.

Informację przygotowali: Joanna Adamczewska, Anna Krzysztofiak, Paulina Pajer-Giełazys i Michał Osewski, Barbara Perkowska, Wiesława Malinowska, Piotr Pieczyński, Aleksandra Siemaszko-Skiendziul, Łukasz Skiendziul, Dorota Zaborowska.



O ZMIANACH KRAJOBRAZU

PIOTR PIECZYŃSKI

Definicja krajobrazu: postrzegana przez ludzi przestrzeń zawierająca elementy przyrodnicze lub wytwory cywilizacji, ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych lub działalności człowieka.

Każdy krajobraz podlega zmianom. Przyczyny zmian krajobrazu mogą być naturalne lub związane z działalnością człowieka. Wysoka dynamika zmian krajobrazu przede wszystkim związana jest z rolniczym i leśnym użytkowaniem ziemi. Intensywna rozbudowa mieszkaniowa i infrastrukturalna również istotnie wpływa na otaczającą nas przestrzeń. Porównując zdjęcia lotnicze archiwalne i współczesne, wykonane dla tych samych obszarów, szybko możemy dostrzec zmiany zachodzące w krajobrazie na przestrzeni lat. W artykule zaprezentowanych jest kilka wybranych fragmentów obszaru Wigierskiego Parku Narodowego, dla których wykonano zdjęcia lotnicze w 1952 i 2011 roku. Ponieważ zdjęcia archiwalne są czarno-białe, to kolorowe zdjęcia współczesne, w celu lepszego porównywania i interpretowania zmian, przetworzono do tych samych barw.

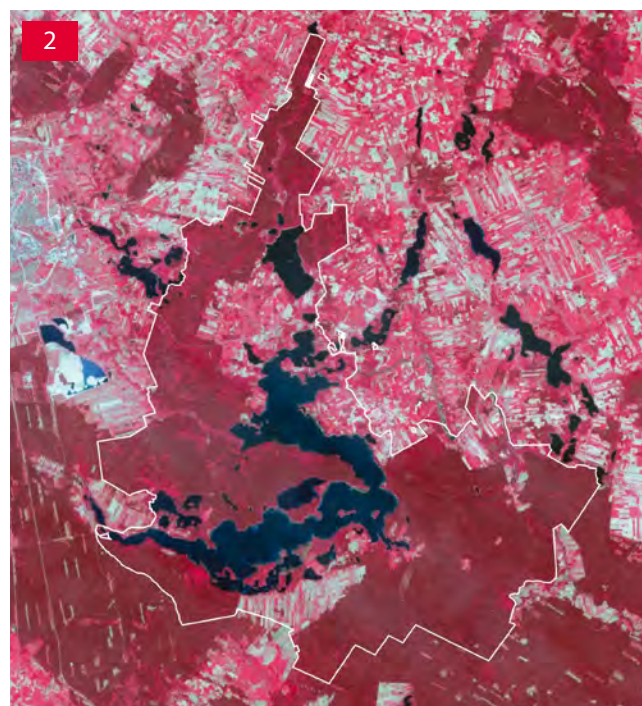
Na wstępie jednak proponuję spojrzeć na cały obszar Wigierskiego Parku Narodowego z wyższego pułapu. Zdjęcie Nr 1 i 2 to zobrazowania satelitarne wykonane przez satelity Landsat w maju 1986 roku, czyli jeszcze przed powstaniem WPN-u (1989) i w maju 2018 roku, czyli po 32 latach. Zdjęcia przedstawiono w barwach nienaturalnych z wykorzystaniem zarejestrowanego pasma podczerwieni. Uzyskano w ten sposób wyraźne wyróżnienie wód, które ukazują się w kolorze granatowoczarным. Roślinność natomiast przybrała różne odcienie czerwieni, a pozostałe obszary są szaroniebieskie.

Na zdjęciu z 1986 roku wyraźnie widać zagospodarowanie lasów zrębami. Są to charakterystyczne regularne prostokąty w jasnych odcieniach na tle ciemnej czerwieni, widoczne również na obszarze powołanego 4 lata później Wigierskiego Parku Narodowego (głównie południowy i południowo-wschodni obszar parku). Od czasu powstania WPN-u nie prowadzi się na jego obszarze gospodarki zrębowej. Lasy na zdjęciu z 2018 roku, choć w strukturze zróżnicowane, wyglądają bardziej jednolicie. Znikły liczne regularne działki zrębowe widoczne nadal w lasach gospodarczych otaczających park. Zaobserwować można, iż generalnie przybyło powierzchni porośniętych różną roślinnością (również leśną) głównie kosztem terenów użytkowanych poprzednio rolniczo. Również w otoczeniu WPN-u zaobserwować można wyraźne zmiany. W zachodniej części obszaru zdjęć widoczny jest obszar eksploatacyjny żwirowni w Sobolewie. Porównując zdjęcia, zauważymy, że obszar kopalni znacznie powiększył się, a w miejscach wyeksploatowanych powstały duże zbiorniki wodne. Działalność wydobywczą kopalni intensywnie wpływa na otoczenie Sobolewa. W miejscach eksploatacji żwiru krajobraz naturalny przekształca się w przemysłowy.

Zdjęcia lotnicze nr 3 i 4 pokazują miejscowość Bryzgiel. Na zdjęciu archiwalnym widać intensywne użytkowanie rolnicze. Pola uprawne odznaczają się prostokątnymi kształtami o różnych odcieniach. Każda uprawa daje inny stopień szarości, co nadaje terenowi swoisty wygląd szachownicy.



Obszar WPN-u w 1986 roku



Obszar WPN-u w 2018 roku

Pola uprawne ciągną się prostopadle do drogi i charakteryzują się wysokim stopniem rozdrobienia. Luźna zabudowa znajduje się głównie po jednej stronie drogi, co charakterystyczne jest dla wsi typu rzędówki. W centralnej części obszaru zdjęcia znajduje się zygzakowaty obiekt liniowy odchodzący od głównej drogi w kierunku południowym - są to okopy (A), pozostałość po II Wojnie Światowej. Zdjęcie wykonano zaledwie 7 lat po wojnie i wyraźne ślady wojny są bardzo czytelne. Jest to również element ówczesnego krajobrazu, który wpisuje się w historię wsi Bryzgiel. Z przebiegu okopów można wnioskować o liniach obrony i natarć wojsk. Po prawie 60 latach we wsi Bryzgiel zaszły istotne zmiany. Układ pól jest mniej zróżnicowany, w mniejszym stopniu rozdrobiony. Pola utraciły charakter szachownicy. Wyraźnie widoczne są większe połacie łąk, a mniej jest pól z zasiewami. W niektórych miejscach nastąpiło zarzucenie rolnictwa i samoistnie pojawiła się roślinność drzewiasta. Duży fragment wyraźnie zarośniętych pól widoczny jest w południowo-wschodnim fragmencie zdjęcia (B). Nie widać już okopów w centralnej części obszaru. Czas i systematyczne uprawianie roli stopniowo zatępiły ślady wojny. Nastąpiła intensywna rozbudowa mieszkaniowa. Przybyło nowych zagród i budynków mieszkalnych. Stara linia zabudowy wyraźnie zagęściła się i rozszerzyła. Zabudowana została również południowa strona drogi kosztem pól uprawnych. Wieś przekształciła się w typową ulicówkę ze zwartą, gęstą zabudową po obu stronach drogi. Szczególną uwagę zwraca zagospodarowanie brzegu jeziora Wigry. Pojawiły się liczne pomosty (C), świadczące o rozwoju turystyki. Powstały pola biwakowe i przystań żeglarska (D). Rolnictwo nie jest już głównym zajęciem mieszkańców wsi, co nie pozostaje bez wpływu na otaczający krajobraz.



Bryzgiel w 1952 roku



Bryzgiel w 2011 roku

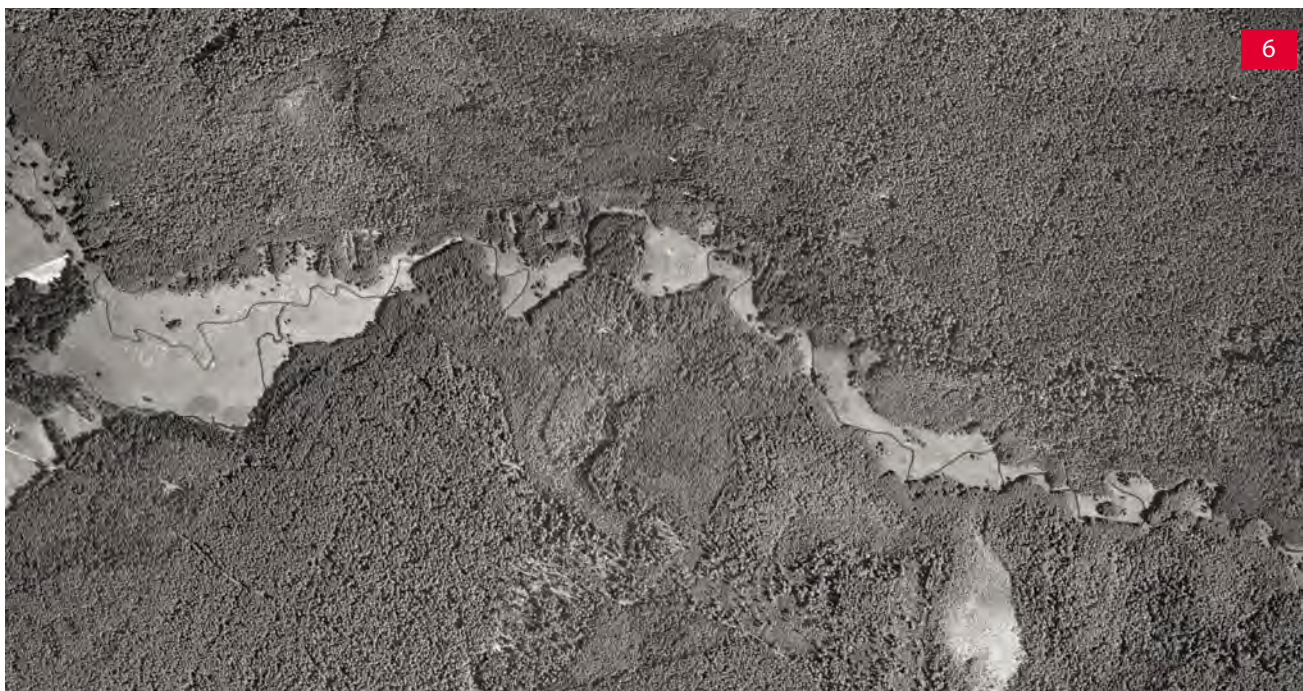
Kolejne zdjęcia nr 5 i 6 obrazują dolinę Czarnej Hańcy. W 1952 roku brzegi rzeki wykorzystywane były jako łąki. Tereny nie nadawały się pod zabudowę, w związku z czym łąki znacznie oddalone były od zagród rolniczych. Na zdjęciu archiwalnym, w otoczeniu lasów, widoczny jest duży niezarośnięty obszar z charakterystycznymi prostokątami

i obszarami o nieregularnych granicach, przebiegającymi prostopadle do rzeki. Gdzieś tam można zauważyć ślady po kopcach zebranego siana - jasne kropki (A). Obraz taki świadczy o użytkowaniu rolniczym terenu, gdzie dominuje gospodarka łąkowa. Wykształcił się tu charakterystyczny krajobraz rolniczy doliny rzecznej. Uprawa łąk „trzymała w ryzach” granicę lasu. Dzisiaj obszar ten podlega naturalnym przemianom. Podmokłe, niezarośnięte fragmenty dawnych łąk, razem z lasem oraz rzeką, stanowią cenne ekosystemy przyrodnicze. Obecnie jedynym działaniem podejmowanym w dolinie jest usuwanie gatunków roślin obcego pochodzenia, które uwolnione do środowiska mogą zagrozić rodzimym gatunkom i siedliskom. W wyniku przemian społecznych i gospodarczych krajobraz rolniczy doliny przekształcił się w naturalny.





Dolina Czarnej Hańczy w 1952 roku



Dolina Czarnej Hańczy w 2011 roku

Zdjęcia nr 7 i 8 pokazują miejscowość Stary Folwark. Jest to przykład intensywnego rozwoju zabudowy mieszkaniowej. Początkowo obszar typowo rolniczy całkowicie przekształcił się w obszar zurbanizowany o dominującej funkcji mieszkaniowej. Na archiwalnym zdjęciu, oprócz samotniczych zagród rolniczych, zauważyć można ośrodek PTTK (A) i budynek Stacji Hydrobiologicznej (B). Na zdjęciu z 2011 roku dominuje skupiona zabudowa mieszkalna, głównie z domami jednorodzinnymi i przydomowymi ogrodami. Widać rozbudowaną starą Stację Hydrobiologiczną Alfreda Lityńskiego. Dzisiaj jest to Muzeum Wigier. Niedaleko ośrodka PTTK powstała duża przystań żeglarska (C). Główna droga ma nowy przebieg (D), a obok niej widać stosunkowo duży staw (E). Bliskość Suwałk sprzyja roz-

budowie Starego Folwarku w kierunku mieszkaniowym i turystycznym. Intensywne zmiany krajobrazu nastąpiły tu w wyniku silnej presji urbanizacyjnej. Zdecydowanie zmieniła się struktura przestrzenna wsi.

Zdjęcia 9 i 10 ukazują pagórkowaty obszar Leszczewa. Jest to typowy krajobraz młodoglacjalny, powstały podczas ostatniego zlodowacenia. Widać różg pól nieregularny, szczególnie w miejscach o urozmaiconym ukształtowaniu powierzchni terenu. Zagrody występują tu pojedynczo, najczęściej przy drogach stanowiących podstawowy układ komunikacyjny wsi. Pola uprawne koncentrują się przy osadach rolniczych. Teren w dolinkach jest podmokły. Na zdjęciu archiwalnym dobrze widoczne są rowy

melioracyjne, szczególnie w górnym fragmencie obszaru (A). Porównanie ze zdjęciem współczesnym w zasadzie nie wykazuje istotnych zmian w krajobrazie, które mogłyby powodować zmianę charakteru wsi. Przede wszystkim widać więcej powierzchni zadrzewionych, głównie w podmokłych dolinkach. W zachodniej części wsi, przy zwartym obszarze leśnym, dostrzec można większy fragment nowego lasu (B). Niemniej jednak krajobraz wsi Leszczewo nie utracił swoich walorów sprzed 60 lat. Nadal utrzymany jest charakter rolniczy terenu, choć pola uprawne w mniejszym stopniu są rozdrobione. Nie widać intensywnej zabudowy. Jest to jeden z ładniejszych krajobrazowo obszarów WPN-u.



Stary Folwark w 1952 roku

Zmiany zachodzą również w bezpośrednim otoczeniu parku. Zdjęcia nr 11 i 12 pokazują obszar przy granicy z WPN-em nad Jeziorem Koleśne w miejscowości Huta. Zaszły tu zmiany przypominające trochę sytuację w Starym Folwarku. Jednak tu dotyczą intensywnego rozwoju zabudowy rekreacyjnej, a nie mieszkaniowej. Na zdjęciu z 1952 roku widać obszar rolniczy w otoczeniu jeziora. Teren wolny jest od intensywnej zabudowy. Na zdjęciu współczesnym, po wschodniej stronie jeziora, tuż przy granicy z parkiem, powstały ogrody działkowe (A). Natomiast północno-wschodnia strona jeziora została całkowicie zabudowana domkami rekreacyjnymi (B). Powstały też liczne pomosty. Zarzucono gospodarkę rolną na południu jeziora (C). Zwiększył się areal zadrzewień i lasów. Otoczenie jeziora jest dziś miejscem rekreacji dla mieszkańców Suwałk.



Stary Folwark w 2011 roku

Zaprezentowane przykłady obrazują zmiany krajobrazu na obszarze Wigierskiego Parku Narodowego i w jego otoczeniu, zapoczątkowane na długo przed jego powstaniem. Czy są one na lepsze, czy też na gorsze? Trudno jest jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć. Zmieniają się potrzeby mieszkańców parku i otoczenia, zmienia się również zagospodarowanie przestrzeni. W wyniku rozwoju społeczno-go-

spodarczego zmiany w krajobrazie są nieuniknione. Ważne, aby mieć kontrolę nad nimi i próbować gospodarować przestrzenią rozsądnie i na zasadach zrównoważonego rozwoju. Okazuje się, że przestrzeń to również zasób, który jest tak samo jak inne zasoby ograniczony. Krajobraz Wigierskiego Parku Narodowego wciąż urzeka mozaiką lasów, jezior i pól. Dobrze byłoby zachować go takim następnym pokoleniom.





Leszczewo w 2011 roku



Leszczewo w 1952 roku



Jezioro Koleszne w 2011 roku



Jezioro Koleszne w 1952 roku

Archiwalne zdjęcia lotnicze pochodzą z zasobów Wojskowego Ośrodka Geodezji i Teledetekcji pozyskane zostały na potrzeby planu ochrony WPN-u w 1996 r. Współczesne zdjęcia lotnicze pochodzą z zasobów Wigierskiego Parku Narodowego. Zdjęcia satelitarne Landsat pozyskano za pośrednictwem EarthExplorer. Opracowanie zdjęć: Piotr Pieczyński



O „RYŚKU”

WOJCIECH MISIUKIEWICZ



Fot. Wojciech Misiukiewicz

Drzewostany z gęstym podszytem, z dużym udziałem powalonych pni i wiatrowałów są najchętniej zamieszkiwane przez rysie.



Fot. Wojciech Misiukiewicz

Rysie najchętniej polują na sarny.

Duch puszczy – ryś. Nie każdy ma szansę dostrzec jego postać przemykającą pośród leśnych ostępów. O wyjątkowym szczęściu mogą mówić ci, którym choć raz w życiu udało się zaobserwować tego kota. A spotkania z nim są zazwyczaj przypadkowe, zwierzę ten jest bowiem bardzo ostrożnym stworzeniem. Nie bez znaczenia jest również fakt, że pośród dużych ssaków jego liczebność w naszych lasach jest najmniejsza. Dość powiedzieć, że na terenie Wigierskiego Parku Narodowego zaledwie dwa razy udało się sfilmować rysia przy pomocy fotopułapek. Dla porównania - wilki nagrywały się setki razy. Tylko nieliczne regiony naszego kraju mogą cieszyć się obecnością tego gatunku. W Polsce północno-wschodniej (puszcze: Białowieska, Knyszyńska, Augustowska, Mazury) zostało ich już naprawdę niewiele. Tropienia z 2015 r. wykazały, że może ich być niewiele więcej niż 40 osobników. Więcej żyje rysie w górach i na pogórzu. Przypuszcza się, iż na obszarze całej Polski jest ich około 200. Istnieją też doniesienia, które mówią o blisko 300 osobnikach.

Ryś euroazjatycki – bo taka jest nazwa gatunkowa naszego rysia - zamieszkuje nie tylko kontynent europejski, ale także azjatycką część Rosji i Mongolię oraz kraje Bliskiego Wschodu. W samej Europie rysie można spotkać w Karpatach, Polsce, Rosji, Skandynawii i na Białorusi. W naszym kraju te dzikie koty żyją w 2 głównych regionach: w górach i na pogórzu - rysie karpackie oraz tak zwane rysie nizinne w północno-wschodniej części kraju. Rysie z tych dwóch regionów wyróżnia nie tylko miejsce występowania, ale też wygląd oraz zróżnicowanie genetyczne. Ogólnie rzecz ujmując, sierść rysia ma barwę czarnożółtorudą z brunatnymi cętkami, przy czym plamki te są na tułowiu zdecydowanie bardziej wyraźne u populacji górskich i prawie w ogóle niewidoczne u nizinnych. Pozostałe cechy morfologiczne są identyczne u rysie z obu regionów. Poza plamkami najbardziej charakterystyczna jest głowa. Jest ona okrągła, a uszy są zakończone pędzelkami sztywnych czarnych włosów, które pełnią ważną funkcję: skupiają fale dźwiękowe i doprowadzają je do uszu rysia tak, aby lepiej je słyszał. Innym charakterystycznym elementem jest ogon, jest on krótki, zdecydowanie ciemniejszy na końcu. U większości zwierząt włosy na szyi i spodzie głowy tworzą charakterystyczną kryzę i bokobrody. Rysie to czyściochy. Tak jak wszystkie koty starannie myją całe ciało. Potrafią także mruzczeć i na wdechu i na wydechu, co zawdzięczają specjalnej budowie kości gnykowych.

Ryś nie jest malutkim kotkiem. Po niedźwiedziu brunatnym i wilku jest trzecim co do wielkości drapieżnikiem Europy. Tak naprawdę ma wielkość dużego psa. Długość ciała to około 130 cm, waga zwykle nie przekracza 25 kilogramów. Nasze rysie są największe spośród wszystkich gatunków rysie występujących na świecie. Wielkość pozwala im na polowanie na dość duże ofiary. Do tego mają silne łapy i palce zakończone pazurami. Najchętniej łowią sarny, choć zdarza się, że upolują jelenia. Nie będzie to oczywiście dorosły byk, najczęściej jest to cielę lub młoda łania, co i tak jest nie lada wyczynem, gdyż taki przeciwnik może ważyć dwa i więcej razy tyle co łowca! Rysie nie gardzą również mniejszą zdobyczą - zającem, leśnymi ptakami i myszami. Po padlinę sięgają głównie w okresie głodu. Koty te polują zazwyczaj od zmroku do wschodu słońca. W czasie łowów skradają się, wykorzystując naturalne osłony, jak na przykład zwalone drzewa, ich karpny, krzewy, kępy wysokich traw, wszystko co umożliwi im jak najbliższe podejście do ofiary. Podczas podchodów skradają się bezszelestnie. Jeśli pochwyć dużą zdobyczą, rzucają się jej do gardła. W łowach pomocne są dobrze rozwinięte kły i łamcze, które są przystosowane do kruszenia i cięcia. Mniejsze zwierzęta chwytane są przy pomocy przednich łap. Na Mazurach obserwowane były rysie polujące na bobry, w Puszczy Augustowskiej na... łabędzie nieme. Jak każdy kot, ryś sprawnie wspina się po drzewach, dobrze też skacze. Potrafi wybić się na wysokość ponad 2 metrów, co wykorzy-



stuje podczas polowania na ptaki, które usiłują odlecieć. Ta wyjątkowa sprawność znajduje swoje odbicie w języku prasłowiańskim. „Ryś” w języku tym oznacza „szybki”. Długodystansowym biegaczem jednak nie jest, gdyż bardzo szybko się męczy. O sukcesie łowieckim decydują również dobrze rozwinięte zmysły słuchu i wzroku. I właśnie do zmysłu wzroku nawiązuje łacińska nazwa rysia *Lynx*, która pochodzi od greckiego *lygx* lub *lenkos*, co oznacza świecący.

Po upolowaniu dużej zwierzyny, na przykład sarny, ryś zazwyczaj ukrywa jej resztki, czyniąc z niej rodzaj spiżarni na kolejne dni. Najczęściej zakopuje ją w ściółce, narzucając tylnymi łapami liście, ziemię lub śnieg. Człowiek, zwłaszcza latem, może po zapachu trafić na takie zapasy. Zresztą odór rozkładających się resztek ofiar przyciąga uwagę wszystkich. Dlatego takie spiżarnie często są rabowane między innymi przez wilki, dziki, borsuki, lisy. Na terenie Wigierskiego Parku Narodowego kilkakrotnie znajdowano ukryte przez rysie resztki saren. W innych częściach Polski rysie potrafią ukryć swoją zdobycz przed konkurentami, wciągając ją na drzewo. Choć nad Wigrami takich sytuacji nie zaobserwowano, to na przykład w Pienińskim Parku Narodowym rejestrowano takie zachowania tych kotów.

Rysie stronią od ludzi. Za swoje ostoje wybierają zwarte, wielogatunkowe kompleksy leśne ze starymi drzewostanami o gęstym podszycie. W zależności od obfitości siedliska, areal osobniczy rysia euroazjatyckiego może w naszych warunkach sięgać do 350 km². Dla samic, powierzchnia terytorium jest nawet o połowę mniejsza, w porównaniu do powierzchni siedliska samca. Arealy samców obejmują swym zasięgiem częściowo lub w całości także te, w których żyją samice. O wielkość arealu samicy decyduje możliwość wykarmienia młodych. W przypadku samców o wielkości decyduje zdolność do wywalczenia i utrzymania terenu z jak największą liczbą samic. Rysie potrzebują więc bardzo rozległych lasów, stale zapewniających odpowiednią liczbę ofiar. Najchętniej zamieszkują siedliska bogate w odpowiednie kryjówki, gdzie spędzają dzień. Koty te preferują lasy, w których nie usuwa się wywrotów, występują drzewa z obszernymi dziuplami, wykorzystywanymi jako schronienia. W obszarze ich terytorium nie powinno również brakować

martwych drzew. Między innymi właśnie przez tak duże wymagania środowiskowe ryś jest w Polsce gatunkiem rzadkim. Bo właśnie zmiany w środowisku powodowane przez człowieka - uproszczenie struktury lasów, ich fragmentacja, budowa i rozbudowa dróg oraz osiedli na obszarach leśnych lub w ich pobliżu, zniechęcają rysie do zamieszkiwania w naszym sąsiedztwie. Nic więc dziwnego, że gatunek ten zasiedla zaledwie 12% polskich lasów.

Rysie są samotnikami. Tylko na czas godów łączą się w pary. Ruja rozpoczyna się zazwyczaj pod koniec stycznia, a kończy w marcu. W tym czasie stają się mniej ostrożne, poszukują partnerów, wędrując również w ciągu dnia. Bywa, że zaglądną na sąsiednie tereny, znajdujące się poza ich terytorium. Wypatrując partnera, często znaczą teren i głośno nawołują, głośne miauczenie i warczenie słychać wtedy z odległości nawet kilkuset metrów. A gdy partnerzy odnajdą się, samiec nie odstępować samicy o krok, nie poluje i zachowuje się bardzo agresywnie wobec ewentualnych konkurentów. Po skonsumowaniu związku, rysie rozchodzą się, rozstając aż do następnego okresu godowego.

Ciąża u rysia trwa dwa i pół miesiąca. Samica koci się, wydając na świat 2 lub 3 rysięta. Rodzą się one w dobrze ukrytej jamie, norze borsuka, wykrocie lub gęstym młodniku. Jak wszystkie oseski ssaków są bezradne, oczy otwierają po 10 dniach życia. Choć ssą mleko nawet przez pół roku, to już w drugim miesiącu życia zaczynają sięgać po pierwszy pokarm mięsny. Podobnie jak u większości kotów, ciężar wychowania spoczywa na matce. Od początku pierwszej jesieni, kocięta zaczynają towarzyszyć jej w dłuższych wędrówkach i łowach. Łowieckie doświadczenie w pierwszych miesiącach życia zdobywają pod okiem matki. Początkowo są to niewinne zabawy z upolowaną przez nią ofiarą. Z nastaniem zimy młodzież podejmuje pierwsze próby łowów, które przygotowują je do późniejszej samodzielności. Niestety do momentu usamodzielnienia się przeżywa najczęściej tylko jedno młode. Znacznie rzadszym widokiem jest samica prowadząca dwójkę maluchów, a już bardzo rzadko spotyka się rysicę z trójką dorastających rysiąt. Przed upływem pierwszego roku życia, kocięta opuszczają rodzicielkę, u której właśnie zaczyna się kolejny okres godowy. Choć jeszcze

Plamkowanie na sierści rysia karpackich (po lewej) jest bardziej widoczne niż u rysia nizinnych (po prawej).

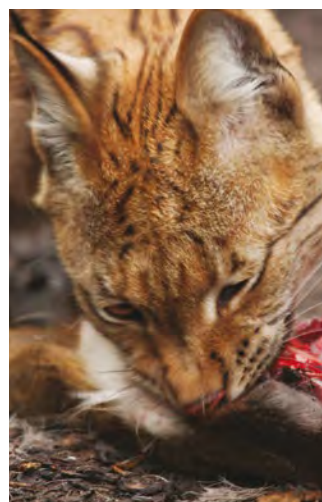


Swoją dietę uzupełniają zwierzyną drobną, w tym ptakami.



> Dużych ofiar, takich jak sarna, ryś nie jest w stanie zjeść od razu. Dlatego zakopuje resztki, przysypując je ściółką, ziemią, śniegiem.

< Ryś jest bardzo ostrożnym zwierzęciem. Do wyjątków należą jego bezpośrednie obserwacje w terenie.



przez jakiś czas pozostają w obszarze jej terytorium, to ostatecznie odchodzą w poszukiwaniu własnego rewiru. Córki osiedlają się często w pobliżu terytorium matki, natomiast synowie podejmują dalekie wędrówki, pokonując codziennie znaczne odległości. Ci ostatni dopiero w wieku dwóch lat zostaną ojcami, natomiast ich siostry będą matkami już o sezon wcześniej.

Rysie to bardzo waleczne zwierzęta. Zwłaszcza samice potrafią awanturować się między sobą. Gdy dochodzi do konfliktów i walk, matkom często pomagają wyrosnięte, ale jeszcze nie do końca samodzielne młode. Samce są mniej zawadiackie. Choć zdarza się, że ich terytoria pokrywają się nawet w 1/3 powierzchni rewiru, to walki między nimi są naprawdę rzadkie. Z kolei, podobno gdy dochodzi do konfrontacji rysia z wilkiem, zawsze wygrywa ryś. Tylko w sytuacji, gdy wilków jest więcej, ryś może popaść w poważne tarapaty. Jednakże badania przeprowadzone w Szwecji i Polsce wykazały, że wilk i ryś żyją w pokojowej egzystencji, a przypadki walk pomiędzy nimi należą do bardzo rzadkich.

W Polsce żyje jeszcze inne dzikie kociak. Jest to żbik, który wyglądem przypomina kota domowego. Jest jednak od niego większy. Kilukrotnie docierały do naszego parku informacje o obecności żbików w Puszczy Augustowskiej, lecz były to oczywiście pomyłki dotyczące domowych kocurów. Żbik występuje w Polsce tylko na południowym wschodzie i jest jeszcze rzadszy od rysia. Tak jak ryś, żbik jest również zagrożony wyginięciem.

Nie tylko w Polsce rysie jest niewiele. Ten jeden z największych drapieżników naszego kontynentu otarł się o granicę wyginięcia i wciąż pozostaje krytycznie zagrożony w innych krajach. Liczba rysie w Europie gwałtownie spadła już w pierwszej połowie XX wieku. Był to wynik niszczenia lasów, które stanowią ostoję tych drapieżników oraz miejsce zdobywania pokarmu. Fragmentacja środowiska, wciąż rozbudowywana sieć dróg przecinających lasy oraz rosnąca presja ze strony człowieka spowodowały, że rysiom żyje się coraz trudniej. Na tyle trudniej, że człowiek postanowił im pomóc. I nie chodzi tu tylko o ścisłą ochronę, którą gatunek ten został objęty w naszym kraju w 1995 roku, ale również o szereg działań, jakie mają zapewnić przetrwanie, zwłaszcza północno-wschodniej populacji rysia nizinnego. Podstawowym zadaniem ochronnym jest reintrodukcja, a więc ponowne wprowadzenie na stary obszar bytowania gatunku, który z jakichś przyczyn wyginął. Jest ona prowadzona przez WWF Polska dwoma metodami: „born to be free” oraz „wild to wild”. Pierwsza metoda opracowana została przez

dr. Andrzeja Krzywińskiego z Parku Dzikich Zwierząt w Kądzidłowie. Polega ona na tym, że rysie urodzone w wolierze ulokowanej w lesie, już od pierwszych tygodni życia mogą poznawać dziką przyrodę i uczyć się życia na wolności, jednocześnie nie tracąc kontaktu z matką. Na lokalizację wolier wybierane są fragmenty lasu, które ze względu na strukturę gatunkową i wiekową drzewostanu zapewniają rysiom możliwość schronienia, zaś sąsiedztwo śródleśnych łąk gwarantuje dostępność pożywienia. Rysiątka urodzone w wolierze, w której przebywa matka, mają możliwość wychodzenia na zewnątrz przez niewielkie wyjście, jednak zbyt małe, aby wy dostać się przez nie mogły osobniki dorosłe. Wyjście z wolier, w której przebywa matka jest zazwyczaj zamknięte we wrześniu lub październiku, a więc w okresie, gdy młode przestają pić mleko. Podrostki przebywają wówczas w pobliskiej okolicy, gdzie są dokarmiane, utrzymując nadal bliski kontakt z matką, aż do momentu pełnego usamodzielnienia. Druga metoda polega na sprowadzaniu dorosłych osobników odłowionych z natury w Estonii oraz wsiedlaniu ich do mazurskich lasów. Jednocześnie prowadzony jest monitoring rysie wypuszczonych na wolność, przy zastosowaniu nowoczesnych technologii, takich jak czipy z indywidualnym numerem zwierzęcia, telemetria, fotopułapki oraz badania genetyczne. Niestety nie wszystkie rysie przeżywają okres adaptacji w nowym środowisku. Część emigruje też do innych kompleksów leśnych.

Opisane wyżej działania ochronne realizowane były i są na przestrzeni ostatnich lat. Reintrodukcje miały miejsce jednak dużo wcześniej. W grudniu 1992 roku w Kampinoskim Parku Narodowym rozpoczęto program, w ramach którego rysie urodzone w polskim oraz zagranicznych ogrodach zoologicznych i bezpłatnie przekazane do parku, były po wcześniejszej aklimatyzacji w leśnej wolierze uwalniane do środowiska naturalnego. Pierwsze zwierzęta wypuszczono w 1994 roku, w przeciągu 10 lat było ich aż 34. Część z rysie szybko zaaklimatyzowała się, zadomowiła, a nawet zapoczątkowała nową generację. W kolejnych latach kilukrotnie obserwowano młode w naturze, które w większości samodzielnie już żyją w lasach Puszczy Kampinoskiej, a nawet zasiedlają Lasy Włocławsko-Gostynińskie.

Nadwigerskie rysie należą do najbardziej zagrożonej populacji nizinnej. Obserwacje tego gatunku w parku są rzeczywiście niezmiernie rzadkie. Ostatnie miały miejsce w 2014 roku. Tak naprawdę informacje o obecności tych kotów są sporadyczne w całej Puszczy Augustowskiej. Wciąż nie jest pewna przyszłość tego gatunku w naszych lasach.



SUWALSZCZYŻNA W DRODZE DO NIEPODLEGŁEJ 1918–1919

KRZYSZTOF SKŁODOWSKI



Komenda Okręgu Suwalskiego POW – Dowództwa Obrony Kresów Ziemi Suwalskiej, Suwałki wrzesień 1919 rok. W środku ppor. Adam Rudnicki ps. „Szczerba” – komendant okręgu. Stoją od lewej: pchor. Leonard Zarzycki ps. „Krnąbrny”, NN, pchor. Piotr Łankiewicz ps. „Piotrowski” - w czasie powstania sejneńskiego dowódca samodzielnej kompanii „Krasnopol”, pchor. Adam Alexandrowicz ps. „Szczur” [?], pchor. Ignacy Dobrzyński ps. „Świerszcz” – adiutant komendanta okręgu, NN, Aleksandra Niedzielska, Wanda Szafirówna ps. „Karska” [?], pchor. Franciszek Juszczyk ps. „Lech”, ppor. Antoni Lipski, NN, pchor. Józef Rosiński - w czasie powstania sejneńskiego dowódca samodzielnej kompanii „Giby”, Zbiory Muzeum Okręgowego w Suwałkach.

Po wybuchu I wojny światowej Suwalszczyzna stała się areną wyjątkowo krwawych i prowadzonych ze zmiennym szczęściem walk rosyjsko-niemieckich. Ostatecznie, latem 1915 roku Rosjanie wyparli zostali za linię Niemna, a region znalazł się pod okupacją niemiecką. Jediną reprezentacją społeczności polskiej stał się wówczas Suwalski Komitet Obywatelski na czele z ze znanym suwalskim adwokatem i społecznikiem Walerym Romanem. W początku 1917 roku na Suwalszczyźnie, w tajemnicy przed okupantem zaczęły się także tworzyć pierwsze ogniwa Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), kierownictwo nad którymi objął Aleksander Putra z Koniechoru k. Raczek.

W listopadzie 1918 roku, gdy w centralnej części Królestwa Polskiego przystąpiono do rozbrajania Niemców i organizowania władz polskich, los Suwalszczyzny pozostał nierozstrzygnięty. Wprawdzie w nocy 11 listopada z rozkazu Aleksandra Putry na cmentarzu parafialnym w Suwałkach nastąpiła alarmowa koncentracja oddziałów POW, jednak do wystąpień przeciw Niemcom nie doszło.

Był to wynik porozumienia, które 11 listopada zawarli przedstawiciele Suwalskiego Komitetu Obywatelskiego: Adam Modliński, Jan Schmidt i Czesław Lutostański z reprezentantami niemieckiej rady żołnierskiej w Suwałkach. Niemcy, chcąc jak najszybciej wracać do domów, zgodzili się wówczas na utworzenie reprezentującej społeczność polską Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego (TROOS). Polacy zobowiązali się natomiast do utrzymania porządku oraz nieutrudniania ich ewakuacji.

Początkowo samorzutnie, a od 6 grudnia powołując się na przekazane przez Walerego Romana pełnomocnictwa Naczelnika Państwa i rządu polskiego, TROOS przystąpiła do przejmowania majątku oraz tworzenia polskiej administracji cywilnej, samorządów i instytucji życia publicznego. Swoim zasięgiem rada objęła powiaty augustowski, suwalski oraz południowe gminy powiatu sejneńskiego. 16 lutego, za zgodą i przy częściowym wsparciu Niemców na obszarze Suwalszczyzny odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego.

Wraz z unormowaniem sytuacji wewnętrznej w Niemczech, sytuacja w regionie zaczęła jednak ulegać zmianie. W miejsce wycofywanych zrewoltowanych oddziałów, na Suwalszczyznę przybył z Grodna liczący blisko 8 tysięcy

żołnierzy Ochotniczy Korpus ppłk. von Diebitscha. Niemcy stopniowo zmienili też swój stosunek do społeczności polskiej, coraz wyraźniej wspierając aspiracje i terytorialne roszczenia rządu Litwy Kowieńskiej. Na Suwalszczyźnie reprezentował go utworzony w styczniu 1919 roku w Sejnach, litewski Komitet Powiatowy, który 16 lutego przejął władzę na terenie powiatu. Przy wsparciu Niemców, zorganizował milicję, usunął z Sejn przedstawicieli władz polskich, a w kwietniu ogłosił pobór do litewskiego wojska. Wreszcie, 23 marca 1919 roku, TROOS została powiadomiona przez Niemców o przekazaniu władzy stronie litewskiej również w powiatach suwalskim i augustowskim. Do Suwałk przybył wówczas litewski komendant miasta, 8 maja wojsko, a w lipcu milicja i urzędnicy. Stopniowo nasilały się prześladowania ludności polskiej, a obiektem ataków stały się polskie urzędy, sądy i występująca w obronie miejscowej ludności polska policja.

Równocześnie, wskutek interwencji litewskich, sprawy przybrały niekorzystny obrót dla strony polskiej również na forum międzynarodowym i Konferencji Pokojowej w Paryżu, gdzie zapadały decydujące rozstrzygnięcia w sprawie powojennego ładu i przebiegu granic w Europie. 18 czerwca 1919 roku Rada Czterech przyjęła propozycję linii demarkacyjnej przyznającej Litwinom obszar całego powiatu suwalskiego, sejneńskiego oraz północną część augustowskiego.

W tej sytuacji na Suwalszczyźnie rozpoczęto zbiórkę podpisów pod petycją o włączenie regionu w granice Rzeczypospolitej. Podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy osób petycję do Warszawy zawiozła w lipcu 1919 roku siedmioosobowa delegacja na czele z Walerym Romanem. Tam spotkała się z reprezentantami rządu, suwalskimi posłami oraz Józefem Piłsudskim. Wkrótce też część delegatów pojechała do Paryża, gdzie doszło do spotkania z Delegacją Polską na Konferencję Pokojową i złożenia not protestacyjnych przeciw przedłużającej się okupacji Suwalszczyzny. Na forum sejmu, 9 lipca, z inicjatywy suwalskiego posła księdza Stanisława Szczęsnowicza, przyjęta została uchwała wzywająca rząd do podjęcia działań zmierzających do jak najszybszego uwolnienia Suwalszczyzny.

W rezultacie tych zabiegów stanowisko strony polskiej znalazło poparcie marszałka Ferdynanda Focha, który opra-

cował nowy projekt linii demarkacyjnej, zatwierdzony przez Radę Najwyższą Ententy 26 lipca 1919 roku. Decyzja ta była jednoznaczna z przyzwoleniem na objęcie Suwalszczyzny przez wojska polskie i włączenie regionu w granice Rzeczypospolitej.

Równocześnie z działaniami społecznymi i politycznymi, które miały udokumentować polskość Suwalszczyzny, przez cały okres przedłużającej się okupacji trwały działania o charakterze wojskowym prowadzone przez POW. W pierwszym okresie po utworzeniu TROOS, wielu peowiaków weszło w skład tworzącej się za zgodą Niemców milicji miejskiej i utworzonej później straży bezpieczeństwa i żandarmerii wojskowej. W grudniu 1918 roku po przystąpieniu do formowania w Zambrowie 1. Suwalskiego Pułku Strzelców (później przemianowanego na 41. Suwalski Pułk Piechoty) suwalska POW natychmiast skierowała tam blisko 300 peowiaków zmobilizowanych w końcu grudnia 1918 w charakterze „samoobrony”. Formowanie pułku wsparło też finansowo miejscowe ziemiaństwo. Ofiary na rzecz pułku złożyli też mieszkańcy Suwalszczyzny. W początku 1919 roku ogólną liczbę wysłanych z Suwalszczyzny do suwalskiego pułku ochotników szacowano na „około 1000 częściowo uzbrojonych ludzi”.

W początku 1919 roku Oddział II (wywiadowczy) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego skierował na Suwalszczyznę grupę oficerów i instruktorów, którzy otrzymali zadanie odbudowy struktur POW na Suwalszczyźnie. Jednocześnie komendantem okręgu suwalskiego POW mianowany został ppor. Adam Rudnicki. Na nowo i niemal od podstaw zorganizowano struktury terenowe, sieć łączności, wywiadu oraz przystąpiono do szkolenia wojskowego. W maju 1919 roku Okręg dysponował już siłą około 1600 zaprzysiężonych członków. Wkrótce doszło też do pierwszych większych starć z okupantami (głównie w powiecie augustowskim) 5 czerwca 1919 roku, aby uniemożliwić Niemcom wywóz polskiego majątku, suwalska POW wysadziła tory kolejowe w rejonie Dąbrówki i Bakaniuka koło Suwałk.

W rezultacie postanowień międzynarodowych, 7 sierpnia Litwini opuścili Suwałki, jednocześnie, zamierzając utrzymać Sejneńszczyznę, przystąpili do umacniania swoich pozycji na linii Czarnej Hańczy i przesmyku jezior Wigry i Pierty. W tej sytuacji, 16 sierpnia 1919 roku, kierownictwo suwalskiego okręgu POW podjęło decyzję o wybuchu powstania, którego celem było uwolnienie całej Suwalszczyzny. W rejon planowanej koncentracji oddziałów, potajemnie transportowano broń i amunicję.

23 sierpnia, o świcie, oddziały powstańcze pod dowództwem pchor. Wacława Zawadzkiego - „Różgi” wyruszyły



Józef Piłsudski w drodze z Suwałk do Sejny, 13 września 1919 r.

z Sumowa i zaatakowały Sejny. Po półtoragodzinnej walce powstańcy opanowali miasto, a oddziały litewskie, tracąc kilkunastu zabitych i rannych oraz około stu jeńców, wycofały się w kierunku Kalwarii. Równoległe z walkami w Sejnach trwały działania samodzielnych kompanii i oddziałów wydzielonych, których zadaniem było rozbrojenie posterunków litewskich w innych miejscowościach. Samodzielna kompania „Krasnopol” pchor. Piotra Łankiewicza około godz. 1. w nocy rozbroiła litewski posterunek w Krasnopolu, biorąc do niewoli oficera i 40 jeńców. Po pozostawieniu tam załogi oddział ruszył do Ryzówki, gdzie do niewoli wzięto litewskiego kapitana i 20 żołnierzy, a następnie do Tartaku, gdzie bez strat rozbrojono około 60 żołnierzy litewskich. Dalej, na dostarczonych przez ludność podwodach, oddział dotarł do Wigier, gdzie po krótkiej, lecz zaciętej walce wzięto kolejnych jeńców. Z Wigier oddział posuwał się wzdłuż Czarnej Hańczy i przez Wysoki Most oraz Białogóry, wieczorem dotarł do Sejn. Równocześnie samodzielna kompania „Giby” pchor. Rosińskiego rozbroiła Litwinów w Gibach, Posejnelach i Berżnikach, biorąc około 100 jeńców. Działania podjęto również na terenach leżących poza linią demarkacyjną w Wieisiejach, Łódziejach i Kopciowie. Wkrótce po zajęciu Sejn sztab powstańczy powiadomił o sytuacji stacjonujący w Augustowie sztab gen. Falewicza, prosząc jednocześnie o pomoc wojskową.

Dzień później, 24 sierpnia, do Suwałk wkroczyły oścaynie witane pododdziały 41. Suwalskiego Pułku Piechoty, a po zakończeniu powitalnych uroczystości II batalion pułku odmaszerował w kierunku Sejn na pomoc oddziałom powstańczym. Na noc z 24 na 25 sierpnia zatrzymał się w Ryzówce, a dowodzący nim kpt. Stanisław Juszczacki zakwaterował się w Wigrach, meldując dowódcy pułku mjr. Mieczysławowi Mackiewiczowi, że wstrzymał dalszy marsz oddziałów ze względu na kontakt z patrolami litewskimi.

Sytuację wykorzystali Litwini i po przegrupowaniu sił o świcie 25 sierpnia uderzyli na Sejny. Po dwugodzinnej zaciętej obronie powstańcy zostali wyparci z miasta, pozostawiając na placu boju kilkunastu zabitych i rannych. Poległ też dowodzący obroną ppor. Wacław Zawadzki - „Różga”.

Zaledwie kilka godzin później oddziały powstańcze, wzmocnione przybyłą z Krasnopolu kompanią pchor. Piotra Łankiewicza i oddziałem konnym por. Antoniego Lipskiego, odzyskały Sejny. Dopiero wieczorem 26 sierpnia wkroczyła tam 5 kompania 41. Suwalskiego Pułku Piechoty. W walkach 25 sierpnia powstańcy stracili 16 ludzi, a 30 zostało rannych. Ciało 10 poległych powstańców przewieziono do Suwałk, a dzień później, 28 sierpnia, pochowano w bratniej mogile na cmentarzu parafialnym.

28 sierpnia o świcie, ruszył kolejny litewski kontratak, jednak w starciu z regularnymi oddziałami 41. Suwalskiego Pułku Piechoty i liczącym 500 żołnierzy batalionem powstańców, Litwini musieli ustąpić. W ciągu kilkunastu najbliższych dni, nie napotykając oporu, oddziały polskie obsadziły całą linię Focha.

Symbolicznym zwieńczeniem wysiłków mieszkańców Suwalszczyzny mających na celu włączenie regionu w granice Rzeczypospolitej stała się dwudniowa wizyta Józefa Piłsudskiego, który przybył do miasta 12 września. Dzień później, w trakcie uroczystego obiadu wydanego na jego cześć przez Radę Miejską Suwałk w Resursie Obywatelskiej, Naczelnik wznosił toast za pomyślność Suwalszczyzny, a w wygłoszonym wówczas podniosłym przemówieniu powiedział m.in.: „Dzisiaj ziemia wasza jest wolną”.





FOTOREPORTAŻ

Wakacje w Wigierskim Parku Narodowym

FOTOGRAFIE: MAŁGORZATA JANUSZEWICZ

1. Poznawanie wigierskiej przyrody w sali edukacyjnej w siedzibie Dyrekcji Parku w Krzywem.
2. Na wystawie etnograficznej w Krzywem możemy przenieść się w czasie o całe stulecie.
3. Podglądanie świata podwodnego podczas rejsu „Leptodora II”.
- 3a. Dobra przejrzystość wody pozwala podglądać gąbki słodkowodne, które żyją tylko w czystych wodach.
4. Zwiedzanie interaktywnego Muzeum Wigier w Starym Folwarku.
5. Spacerując po ścieżkach edukacyjnych...
6. Poznawanie historii i tradycji rybołówstwa nad Wigrami na wystawie w Czerwonym Folwarku.
7. Jedną z atrakcji turystycznych Parku jest przejazd historyczną trasą kolejki wąskotorowej.
8. Wody Wigier przyciągają wielu amatorów żeglarstwa.
9. Jedną z atrakcji na Szlaku Papieskim jest rejs statkiem.
10. Obowiązkowym punktem programu turystycznego jest wycieczka do pokamedulskiego zespołu klasztornego.
11. Spływy kajakowe na jeziorze Wigry oraz Czarną Hańczę cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem.
12. Wędkarze z całej Polski odwiedzają wigierskie jeziora w poszukiwaniu taaakiej ryby.





3



3a



5



6



8



9



11



12



ŻEGLARSTWO NAD WIGRAMI

MACIEJ AMBROSIEWICZ

Jezioro Wigry dzięki swojemu złożonemu kształtowi jest interesujące pod względem nautycznym oraz turystycznym. Można po nim żeglować na dużych i małych jachtach. Wigry bywają jednak kapryśne, a słynne wigierskie „odkrętki”, czyli zmienne podmuchy wiatru, potrafią zaskoczyć nawet doświadczonych żeglarzy.



Członkowie Klubu Wodnego przy PTTK, pierwszy z prawej stoi bosman Kazimierz Wiszniewski, w tle „Flores”, zdjęcie wykonane w 1971 r. Zdjęcie ze zbiorów autora artykułu.



„Flores”

Fot. Małgorzata Januszewicz

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, od kiedy możemy mówić o rozrywkach „aquaidalnych” nad Wigrami i Czarną Hańczą. Jako pierwsza wyprawa w pełni wodniacka o charakterze turystycznym traktowana jest wyprawa z roku 1910. Po powołaniu do życia suwalskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1907 roku zaczęto organizować wyprawy turystyczne po bliższej Suwałkom okolicy, ale z czasem wyprawy stawały się coraz dłuższe. Prawdziwym wyczynem była wyprawa siedmiu uczniów Szkoły Handlowej pod przewodnictwem nauczyciela Zygmunta Niklewskiego. Wyruszyli pieszo z Suwałk do Wigier i dalej [...] *na prostych włościńskich łodziach Kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą do Włocławka i kolejną z Włocławka przez Warszawę do Suwałk.*

Pierwsze żaglówki pojawiały się na Wigramach w latach 20. za sprawą PTK. Powstała baza turystyczna w Starym Folwarku i Stanica Wodna w Gawrych Rudzie. Wojna przerwała jednak brutalnie żeglarską aktywność.

Na jeziorze rokrocznie obserwuje się coraz więcej żaglówek. Powoli rozrasta się infrastruktura przystaniowa. Znajduje się ona na obydwu końcach jeziora: na północy w Starym Folwarku i Wigramach, a na południu w Gawrych Rudzie i Bryzglu. Wodować jachty można z wózka lub dźwigiem na przystaniach. Jest możliwość czarterowania łodzi. Na całym jeziorze nie ma przeszkód nawigacyjnych, chociaż niesforni wędkarze wbijają w miejscach tak zwanych górki różne kołki, aby cumować do nich swoje łodzie; kołki te mogą uszkodzić kadłub jachtu. Żeglowanie po jeziorze musi odbywać się w zgodzie z przepisami wprowadzonymi przez Wigierski Park Narodowy, a one wykluczają użycie silników spalinywych, które są chętnie wykorzystywane na Mazurach i jeziorach augustowskich; nie można cumować łodzi w trzciniowskich, a zajmują one około 70% linii brzegowej; cumowanie

jest możliwe jedynie we wspomnianych przystaniach.

Rokrocznie na Wigramach pojawia się prawie 200 żaglówek; są to łodzie mniejsze odkryte i większe łodzie kabinowe. Karty wstępu do Wigierskiego Parku Narodowego kupowane są dla połowy żaglówek. Wielu żeglarzy działa w ramach czterech klubów.

W chwili obecnej nad akwenem wigierskim znajdują się cztery kluby wodne: w miejscowości Stary Folwark: Klub OSiR, Klub Wodny PTTK, Klub Wodny „Hańcza”; w miejscowości Bryzgiel natomiast znajduje się Klub „Kamena”. Wymienione kluby dysponują przystaniami składającymi się z drewnianych pomostów do cumowania łodzi oraz budynków do przechowywania niezbędnego osprzętu. Do przystani klubowych mogą wpływać wszystkie jachty, jednak pozostawianie przycumowanego sprzętu w przystani możliwe jest za zgodą zarządcy.

Najstarszą organizacją jest klub wodny przy Oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Suwalski Oddział PTTK posiada bogate tradycje organizacji turystyki. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK) powstało jako organizacja w roku 1950 w wyniku połączenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzaskiego. Zmiana ta została wymuszona politycznie, przedwojenny PTK był organizacją wspierającą tradycje narodowe i krzewiące patriotyzm. Nowa organizacja w pierwotnych założeniach miała zneutralizować szkodzące nowemu porządkowi tradycje. Nowa organizacja przejęła majątek. Nad Wigrami była to baza w Starym Folwarku składająca się z jednego schroniska drewnianego i jednego murowanego oraz stancyi wodnej w Gawrych Rudzie.

Te przedwojenne obiekty służyły przez kilkadziesiąt lat PTTK działalności krajoznawczej (kursy żeglarskie, rajdy, obozy młodzieżowe, zawody bojerowe itp.). Przyczyniło się



to do rozwoju turystyki na Pojezierzu Suwalskim, a oddział na trwałe zagościł na mapie turystycznej kraju. Ośrodek PTTK w Starym Folwarku funkcjonuje do dzisiaj. Obiekty turystyczne wybudowane przed drugą wojną światową oraz w latach 60. przetrwały, chociaż ich stan jest raczej opłakany. Budynek schroniska im. Kazimierza Kulwiecia jest nieczynny od prawie ćwierć wieku. Działa tutaj jeszcze camping, plaża i kąpielisko; jest wieża widokowa i alejki spacerowe. Na terenie ośrodka funkcjonuje wypożyczalnia sprzętu pływającego (oddana w najem osobie prywatnej) oraz położona nieopodal plaży kawiarnia Stanica wodna w Gawrych Rudzie została przez suwalski PTTK sprzedana, główny budynek tej stacji spłonął na początku lat 80. ubiegłego wieku.

Po drugiej wojnie światowej, która przyniosła gruntowne zmiany polityczne, żeglarstwo pojawiło się na Wigrach ponownie dzięki ludziom działającym w PTTK. Stowarzyszenie to prowadziło działalność zakrojoną na znacznie szerszą skalę. Do niemal schyłku lat 70. ubiegłego wieku było jedynym podmiotem na Suwalszczyźnie, który organizował przedsięwzięcia o charakterze turystycznym. W kilku artykułach zamieszczonych w kwartalniku „Wigry” powojenna działalność PTTK była szerzej omówiona.

Dzięki relacji nieżyjącego już nauczyciela i żeglarza Jerzego Klimko wiemy, jak wyglądał powrót żeglarstwa na Wigry.

W 1952 roku na terenie PTTK w Starym Folwarku znajdowały się wraki trzech żaglówek: „Łajby”, „Błysku” i „Śledzia”. „Łajba” była przełamana na pół i nie nadawała się do remontu, podobnie jak „Śledź”. Jedynie „Błysk” zrobiony z wąskich listew nadawał się do remontu; od tej żagłówki zaczęła się restytucja żeglarstwa na Wigrach.

W czasie „odwilży” 1956 roku narodziła się w Suwałkach inicjatywa odnowienia harcerstwa. Utworzono kilka drużyn. Drużyna przy liceum im. M. Konopnickiej przyjęła specjalizację wodną. Aktywnie w odnowie harcerstwa brali udział między innymi: A. Obermiller, T. Burba, Kazimierz Wiszniewski – późniejszy „Bosman”, R. Żółtawski, Iwona Merkoń. Własnym sumptem zorganizowano wzorem dawnych lat obóz letni nad Jeziorem Muliczne. Szczególną popularność zdobył wówczas obożny – druh Kazimierz Wiszniewski. To powodzenie było solą w oku suwalskiego komitetu PZPR. Kazimierz Wiszniewski kilka lat siedział w więzieniu za przynależność do WiN-u. Odnowa skończyła się i aktywni harcerscy działacze wystąpili z harcerstwa i założyli Klub Wodny przy oddziale PTTK.



Regaty na Wigrach, lato 2018.

Latem 1960 roku spalił się hangar z kajakami i milicyjną motorówką. Uzyskane wysokie odszkodowanie oraz dotacje Zarządu Głównego PTTK pozwoliły na odbudowę hangaru, zakup kajaków i czterech nowych omeg. Ruszyła budowa przystani klubu w miejscu dawnej przystani WFiPW (Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej).

Razem z kadrą do klubu przyszła młodzież, szczególnie z technikum mechanicznego i liceum ogólnokształcącego. Ruszyło szkolenie. Bosmanem klubu (oficjalnie Klubu Wodnego PTTK w Suwałkach) został Kazimierz Wiszniewski, który zajmował się szczególnie najmłodszymi. Po zbudowaniu „kapitanatu” w Zatoce Zadworze w Starym Folwarku, pojawiły się kadety, na których można było szkolić najmłodszych.

Z inicjatywy załogi Zakładu Płyt Wiórowych w Suwałkach dnia 19 lutego 1968 roku został utworzony przyzakładowy Klub Wodny „Hańcza”. W tym roku klub obchodzi 50. rocznicę istnienia. Członkowie przy aprobacie dyrekcji zakładu w czynie społecznym zbudowali 6 drewnianych omeg, 6 łodzi cadet, 6 łodzi wiosłowych oraz wykonano remont szalupy, którą przebudowano na łódź żaglową. Od pierwszych dni powstania klubu organizowano szkolenia na stopnie żeglarskie, a w rocznicę powołania klubu organizowano Bal Żeglarza.

Zachodzące zmiany ustrojowe w Polsce oraz uwarunkowania społeczno-gospodarcze doprowadziły do upadłości Zakładu Płyt Wiórowych, a to nie pozwoliło na dalszą działalność klubu jako klubu przyzakładowego. W związku z tym Nadzwyczajne Zebranie Członków w dniu 2 grudnia 1991 roku postanowiło przekształcić klub w środowiskowy, samodzielny, posiadający osobowość prawną, opierającą się wyłącznie na pracy społecznej. W pierwszym okresie swojej pracy zarząd klubu skoncentrował swe działania na pozyskaniu części majątku ośrodka wczasowo-wypoczynkowego ZPW w Starym Folwarku, wypracowanego w ramach prac społecznych przez członków-spadkobierców. W rezultacie usilnych starań, klub uzyskał w ramach odpłatnego nabycia grunty, hangar i pawilon noclegowy z wyposażeniem oraz sprzęt pływający. Największy wkład w pozyskaniu majątku klubu od syndyka masy upadłościowej miał Antoni Obermiller, który był komandorem klubu od chwili założenia do roku 2012, czyli przez 44 lata.

Obecnie budynek został wyremontowany; pokoje hotelowe zmieniły wystrój i wyposażenie. Klub organizuje szkolenia na stopień żeglarza jachtowego. Do szkoleń używany jest znany powszechnie „Flores”, czyli dawna szalupa DZ (*Dezeta*); bezpokładowy jacht mieczowy wiosłowo-żaglowy (dziesięciowiosłowy, skrót DZ pochodzi od „Dziesięć Załogi”) o ozaglowaniu kecza gąflowego, mogący pomieścić na pokładzie 12 osób.

Przy Suwalskiej Fabryce Mebli u schyłku roku 1982 zawiązała się inicjatywa, aby utworzyć klub żeglarski. Klub przyjął nazwę Klub Żeglarski PTTK „Kamena” przy SFM w Suwałkach. „Kamena” to nazwa osiedla mieszkaniowego sąsiadującego wówczas z fabryką, mieszkali w nim głównie pracownicy fabryki. Rozpoczęto poszukiwania sprzętu żeglarskiego i bazy nad jeziorem Wigry. Zwrócono się z prośbą o nieodpłatne przekazanie dwóch łodzi typu omega, a także o wydzierżawienie stacji wodnej PTTK w Bryzglu. Klub został zarejestrowany w PTTK w Suwałkach. Z oddziału PTTK w Augustowie klub otrzymał dwie omegi, które zostały z zapałem wyremontowane przez członków klubu. Pod koniec sierpnia jedna z nich spłynęła na wodę, zaznaczając obecność Klubu Żeglarskiego „Kamena” na jeziorze Wigry.





Harcerska Drużyna Wodna przy I LO w Suwałkach.

Klub Żeglarski „Kamena” powstał z inicjatywy pracowników Suwalskiej Fabryki Mebli jeszcze w czasie budowy tego zakładu. Bliskość jeziora Wigry od miasta, doświadczenia w sporcie żeglarskim i chęć aktywnego wypoczynku były motorem pomysłu.

W dniu 1 czerwca 1984 roku uroczystie otwarto sezon żeglarski. Funkcję prezesa klubu objął Mieczysław Jakubowski. Działalność klubu służy swoim członkom w organizowaniu pływania rekreacyjnego; organizowane są również regaty. We wrześniu 1984 roku rozegrano I Otwarte Regaty Żeglarskie o Puchar Dyrektora SFM. Systematycznie pozyskiwano kolejne jachty, pozyskano z LOK-u w Olecku omege drewnianą i zakupiono dwie „Ostródy”, zakupiono „Maka 707” i „El Bimbo”.

Powstanie Wigierskiego Parku Narodowego zapoczątkowało porządkowanie spraw własnościowych. Klub został zmuszony do częściowej likwidacji bazy noclegowej. Rok 1989 to nie tylko zmiany wymuszone przez park, to także czas zmian polityczno-gospodarczych.

W roku 1991 Suwalska Fabryka Mebli znalazła się w trudnej sytuacji finansowej, jednak władze klubu nie dopuściły do licytacji sprzętu pływającego, który formalnie stanowił własność fabryki. Ostatecznym rozwiązaniem było wykupienie sprzętu przez członków klubu. W dalszym ciągu klub zrzeszał swoich członków i posiadał sprzęt.



Obchody 50. rocznicy istnienia Klubu „Hańcza”.

Klub Żeglarski „Kamena” uzyskał osobowość prawną. Powstał nowy statut klubu, a członkowie ponownie złożyli deklaracje. Płynano również na nowo wyremontowanej z wielkim trudem drewnianej łodzi typu „Wodniak”. Postanowiono wyznaczyć w tym sezonie bosmana w przystani w Bryzglu. Zdecydowano się umożliwić nabycie członkom klubu indywidualnie sprzętu żeglarskiego, którego zakład koniecznie chciał się wyzbyć. Nowym komandorem został Waldemar Kutrzeba.

W 1994 roku klub podpisał umowę o współpracy z Fabryką Mebli „FORTE”. Perspektywy były optymistyczne. Ustalono nową nazwę na Klub

Żeglarski „Kamena” przy „FORTE”.

Klub jeszcze ściślej związał się z Fabryką Mebli „FORTE”. Przeszedł pod jej patronat.

Po dwuletniej przerwie na stanowisko komandora klubu powrócił Mieczysław Jakubowski. Postanowiono pozyskać nowych członków klubu. Utrzymano siedzibę klubu w Bryzglu. Zagospodarowano pomieszczenia żaglowni na Bryzglu, uzyskując 10 miejsc do spania. Sezon 1997 roku zakończono dorobkiem sprzętu pływającego: 5 omeg, „EL Bimbo”, „Wodnik” i 2 „Figue”.

Najważniejszą imprezę zorganizowano 29-30 sierpnia 1998. Były to pierwsze Regaty o Puchar Prezesa z okazji 15-lecia istnienia Klubu „Kamena”.

W roku 2004 Zarząd podjął działania, aby przedłużyć umowę na dzierżawę terenu przystani w Bryzglu. Jednak Dyrekcja WPN-u w piśmie z dnia 2 listopada 2004 r. nie wyraziła zgody na dalsze jej funkcjonowanie po upływie okresu dzierżawy, która kończyła się w roku 2005. W roku 2008 WPN udostępnił klubowi dawny magazyn ryb we wsi Bryzgiel. Podjęto decyzję o zmianie w statucie – skreślenie członu PTTK. Powstała nowa stacja klubu, a jego członkowie dalej mogą uprawiać swoje hobby, jakim jest żeglarstwo. W dniu 25 sierpnia 2018 roku obchodzono uroczystie 35. rocznicę istnienia klubu.

Ośrodek Wypoczynkowo – Żeglarski w Starym Folwarku (Przystań Stary Folwark) znajduje się nad północnym brzegiem zatoki Zadworze. Należy do Ośrodka Sportu i Rekreacji w Suwałkach, dla którego organem założycielskim jest Prezydent Miasta Suwałk.

Przystań Stary Folwark dysponuje budynkiem z 20 miejscami noclegowymi w pokojach dostępnych dla gości przez cały rok. Jest w nim sala konferencyjna dla 30 osób. Przystań Stary Folwark posiada także wypożyczalnię sprzętu wodnego oraz rowerów. Na terenie ogrodzonego ośrodka mogą bezpiecznie zimować jachty, a w sezonie letnim jest tutaj dogodna przystań oraz jedyny nad Wigrami slip.

Wigry nie są przepelnione żagłówkami, może należy powiedzieć, że... na szczęście. Kluby żeglarskie zrzeszają osoby, które są nie tylko miłośnikami żeglarstwa, ale i jeziora. Regaty, jakie są przeprowadzane rokrocznie na jeziorze, zawsze gromadzą kilkadziesiąt załóg. Jednak należy ubolewać, że nie ma w okolicy harcerskiej drużyny wodnej, która gromadziłaby młodych ludzi zainteresowanych żeglarstwem jako formą rekreacji i formowania charakterów, bez potrzeby prowadzenia rywalizacji sportowej, jak ma to miejsce w przypadku żeglarstwa regatowego. Może warto apelować do działaczy ZHP i ZHR, aby powstały wodne drużyny na Suwalszczyźnie, by żeglarstwo przez to mogło stać się bardziej powszechne.

„CZŁOWIEK NIE MOŻE TAK PO PROSTU OSIĄŚĆ...” – WYWIAD Z LUBOSZĄ WESOŁOWSKĄ

JOANNA ADAMCZEWSKA

Lubosza Krystyna Wesołowska jest doktorem nauk przyrodniczych, emerytowanym pracownikiem Wigierskiego Parku Narodowego, w którym pracowała w latach 1993 – 2007. Kierowała najpierw Terenową Stacją Badawczą, później Ośrodkiem Edukacji Środowiskowej nad Zatoką Słupiańską jeziora Wigry i Działem Edukacji. Wcześniej była wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wszechnicy Mazurskiej w Olecku, a do bieżącego roku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Suwałkach. Miłośniczka koni i świetna instruktorka jazdy konnej, pasjonatka tradycyjnej kuchni, rękodziela – tkactwa i hafciarstwa, lokalna działaczka... Można by tak jeszcze długo wymieniać jej osiągnięcia, umiejętności, pasje, zainteresowania... To osoba, której życiorys doskonale nadaje się na obszerną powieść. Poniższy wywiad jest jedynie dużym skrótem kilkogodzinnej opowieści, która płynęła jak rzeka... raz wartko i śpiesznie, raz wolniej i sentymentalnie, innym razem wpadając w zakola i meandry wspomnień... Jeżeli chociaż raz zdarzyło się Państwu zawadzić o Słupie – mniej czy bardziej formalnie, legalnie czy nielegalnie, przypadkiem czy z rozmysłem, i spotkać Luboszę, ale jej nie poznać, to właśnie macie taką okazję...

Luboszo, jak to się stało, że trafiłaś na Suwalszczyznę i do Parku?

Trochę przez przypadek trafiłam, bo była tu organizowana konferencja algologiczna, byłam wtedy pracownikiem UJ-otu i trochę taki marazm panował na uczelni. Szukałam nowych tematów badawczych i wyzwiań, jeździłam głównie do Puszczy Rominckiej, badałam glony, głównie złotowiciowce, przez kilka lat. A ponieważ dzieci już były dorosłe, byłam sama, stwierdziłam, że czas coś w życiu zmienić. Udałam się do ówczesnego dyrektora WPN-u, Pana Macieja Kamińskiego i zapytałam, czy by mnie zechciał, na co on się zgodził.

Który to był rok?

To był 1993 rok. Błyskawicznie to załatwiłam, bo ja przyszedłam na jesieni. To były początki istnienia parku. Najpierw miałam zająć się działalnością naukową, ale wyszło trochę inaczej. Początkowo robiłam badania wszystkich sucharów w okolicy, bo mogłam przejść na piechotę, niestety, nie miałam samochodu. Miałam badać sinice i złotowiciowce, ale problemem okazał się prozaiczny brak transportu. Po jakimś czasie wyremontowano budynki Walczaka (pan Walczak był kierownikiem ośrodka wypoczynkowego na Słupiu; w chwili tworzenia parku przejął teren po zlikwidowanych w 1988 roku ośrodkach wczasowych nad Zatoką Słupiańską – przyp. redakcji), potem przyszły zarządzenia z ministerstwa, że w parkach narodowych miały powstawać ośrodki edukacyjne i tak przeniosłam się z budynku dyrekcji w Krzywem do lasu na Słupiu.

Wszyscy się bardzo dziwili, a niektórzy byli nawet zszokowani, że ja sama chcę mieszkać w lesie. Nie tylko z transportem był ciągły kłopot, ale też w ogóle z komunikacją telefoniczną. Na początku nie było telefonów, była tylko radiostacja, przez którą zdarzało mi się rozmawiać z Białorusinami albo Litwinami, w każdym bądź razie po rosyjsku, bo to jeszcze Związek Radziecki był, co i rusz ktoś mi się tam włączał do rozmowy. A telefony, jeśli były, to i tak rzadko działały, bo ciągle kradli kable. Z tym radiotelefonem było dość wesoło, bo kiedy rozmawiałam z dyrektorem, albo ze strażą, to z trzy czwarte parku mnie słyszało, czasem nawet włączali celowo, mówiąc, że to „radio Lubosza”, bo zwykle miałam sporo spraw do omówienia. Nie było łatwo na początku, różne rzeczy mi się przydarzały – a to kopnął mnie prąd, bo szczury przegryzły kable w piwniczce, a chciałam tylko zapalić światło. Ogólnie nie było łatwo.

Dziś na Słupiu jest Ośrodek Edukacji Środowiskowej, ale wcześniej działał jako Terenowa Stacja Badawcza, jakie były te początki działalności edukacyjnej?

Tak, ośrodek na początku działał jako Terenowa Stacja Badawcza. Jak powstała, poza młodzieżą, szkołami, które przyjeżdżały na zajęcia terenowe, zaczęło przyjeżdżać wielu naukowców z różnych uczelni w Polsce, ale i z zagranicy, którzy mieszkali tu i prowadzili badania, odbywały się obozy naukowe dla studentów. Przyjeżdżali naukowcy z Niemiec, Wielkiej Brytanii, wielu było ciekawych ludzi. Ja byłam tym zafascynowana, zawsze starałam się czegoś nauczyć, posłuchać. Jak pani profesor Żukowa przyjeżdżała ze studentami wydziału leśnego, to ja biegałam za nią po lesie, uczyłam się, a potem przekazywałam wiadomości następnym – zwykle młodzieży na zajęciach. Moją pracą była też ta cała logistyka pobytu naukowców, studentów, jeszcze wtedy domki przecież były przy ośrodku. Do ośrodka przyjeżdżało naprawdę dużo grup, także z różnych części Polski, najczęściej chyba z południa, to była współpraca z firmą turystyczną KENO, w ciągu sezonu (od maja do końca września) bywało ponad 2 tysiące osób. Zdarzało się, że niektórym te pobyty na Słupiu głęboko zapadały w pamięć i w serce. Pamiętam,



Lubosza pokazuje pamiątki rodzinne.

Fot. Joanna Adamczevska





Lubosza Wesółowska z mężem.

że jak pojechaliśmy z Wiesią (pani Wiesława Malinowska – pracownik działu edukacji) na Dzień Ziemi na Polach Mokotowskich w Warszawie, po paru latach, to oni przychodzili, z dziećmi już swoimi. Chcieli się z nami zobaczyć, to było jak balsam na duszę! A warunki zajęć początkowo nie były łatwe w ośrodku, zanim z dotacji kupiono sprzęt czy pomoce, ja korzystałam jeszcze ze starych mikroskopów i lup z uczelni, które przywiozłam ze sobą. W ośrodku były meble towarzyszy partyjnych z dawnych czasów, ten główny budynek należał właśnie do towarzyszy partyjnych z Białegostoku. Oj, wiele tych pozostałości było. Kiedyś przecież statek kursował na Słupie i my, jak robiliśmy porządki, to znajdowaliśmy pojemniki z ropą w piwniczkach, w innych piwnicach były stare kajaki. Kiedyś Słupie to było jak drugie miasteczko, było kino, poczta, dancingi. Tu było wszystko...

No tak, a potem „park zabronił”, tak wiele osób wspomina to miejsce, niejednokrotnie zdarzało mi się to słyszeć...

Tak, i jeszcze, że ryby wyzdychały przez park! Ale jak ja pierwszy raz przyjechałam i strażnicy zabrali mnie motorówką, popłynęliśmy do Husa (w Gawrych Rudzie), tam do wylęgarni, to pływały plamy wylanego szamba - to był 93., albo 94. rok. Powszechne to było, takie były czasy, że wtedy wylewało się szamba do Wigier, a potem się dziwili, że ryby sną. Innym razem, jak wypłynęłam razem ze strażą na Wigry i robiłam Patalasem (czerpak Patalasa, czerpacz Patalasa – przyrząd do pobierania wody z określonej głębokości w celu analizy jej właściwości fizyczno-chemicznych, przypom. red.) próby wody z dna, to po otwarciu wiaderka z wodą czuć było odór szamba. Kiedy było takie upalne lato jak teraz, to w Zatoce Słupiańskiej zakwitły sinice! Niektórzy studenci, którzy się wtedy kąpali, niestety musieli odwiedzić szpital, zawoziłam ich do lekarza na odtrucie. Takie były zakwity, taka była przyducha. A widzisz, że przez ten czas to tak się poprawiło, że jak ja odchodziłam w 2007 roku, to pojawiły się ramienice, których nie było 40 lat! Na pewno występowała ramienica *Chara strigosa*, która jest co prawda pospolita, ale jej przez długi czas w Wigrach nie było. Zakwity były czasem takie, że trzeba było okno zamykać, taki smród był, jak się to wszystko rozkładało. Wielu właścicieli kwater, mieszkańców, mówiło, że goście nie chcieli przyjeżdżać, bo było brudno, bo smród glonów zabijał, ludzie od kąpieli dostawali uczulenia, dostawali egzemy. I dlatego niestety słuszna była decyzja o zlikwidowaniu ośrodków, bo każde jezioro ma swoją pojemność.



Zajęcia w Ośrodku Edukacji Środowiskowej WPN na Słupiu.

Ojej, ale mam nadzieję, że nie tylko te zapachy od sinic w pamięci Ci zostały!

Nie, no coś Ty! Było wiele pięknych rzeczy. Z czasów mojego mieszkania na Słupiu pamiętam mrozy i śpiewający lód. To coś fenomenalnego! W życiu czegoś takiego nie słyszałam. Ja pamiętam z dzieciństwa, z Krakowa, Wisłę z krą lodową, a potem już nie zamarała, bo wpadały do niej ścieki z Przemszy, z Nowej Huty. A potem jak przyjechałam tu nad Wigry, ja usłyszałam jak jęczą, jak ten lód jęczy, jak jest go pół metra, to było coś niesamowitego! Z kolei Białe zupełnie inaczej śpiewało, tak trochę stękanie to przypominało (śmiesz). Jak zajmowałam się studentami zimą, to pierwsze co robiłam, to prowadziłam ich przez las, żeby posłuchali, jak drzewo pęka, bo to były mrozy wtedy i jak to jezioro od mrozu huczy. Zawsze też od tych mrozów wypiętrzało pomost na Słupiu. To było doskonałą okazją, żeby wyjaśnić, jak działał lodowiec i jak teren kształtowany był przez wypiętrzające się bryły lodu. Bo ucząc przyrody, można wykorzystać każde banalne zjawisko do wyjaśnienia bardziej skomplikowanych procesów.

Opowiedz proszę o sobie, o czasach, zanim trafiłaś na Suwalszczyznę.

Pochodzę z rodziny przymusowych repatriantów spod Wilna, mojego ojca osiedlili na Kaszubach w Godętowie pod Lęborkiem. Ojciec działał w AK na Wileńszczyźnie. W latach 50. całą rodziną z tego Godętowa wyemigrowaliśmy do Krakowa i tu spędziłam swoje dzieciństwo, młodość. Ale do tych Suwałk to mnie chyba jakoś ciągnęło, bo mój pradziadek, ze strony mamy, mieszkał w Suwałkach. Uczył w gimnazjum męskim (dziś I LO), które przeniesiono do Suwałk po likwidacji szkoły w Sejnach. Uczył łaciny i greki, miał 18 dzieci, z czego tylko 11 przeżyło, on pochodził z rodziny holenderskiej, a jego żona miała korzenie z Kuncewiczów. Dlatego moja mama podarowała mi książkę o Jozefacie Kuncewiczu, świętym unickim i ciągle mawiała, że powinnam brać z niego przykład.

Wracając do czasów krakowskich, to po przeprowadzce do Krakowa mieszkaliśmy najpierw na Miodowej, potem już w Rynku Głównym 11 w Kamienicy Kupców Weneckich. Dziś pamiętam wszystko doskonale, co było w tym dawnym Krakowie, gdzie była katownia, gdzie były kuchnie, gdzie była rzeźnia na ulicy świętego Marka, gdzie był pręgierz... I raki szlachetne w Wiśle pamiętam, i węgorze. Koledzy to się obśmiewali ze mnie czasem, że Smoka Wawelskiego też pewnie

pamiętam (śmiech). Uczyłam się w najstarszej podstawówce w Krakowie, na ulicy św. Marka, a potem w Liceum Żeńskim im. Joteyki. Uczyłam się botaniki i rozpoznawania roślin na Plantach, do dziś dnia pamiętam surmię, tam był mały ogród botaniczny, założony jeszcze za czasów Dietla. I piękny las magnoliowy, niedaleko dworca też pamiętam. Miałam wielkie szczęście do niezwykłych miejsc, w których przyszło mi żyć, ale i do ludzi. Religii uczył mnie i przygotowywał do komunii ksiądz Pochopień, który, jak pewnie mało kto wie, był skazany w słynnym procesie kurii krakowskiej za Stalina, a bierzmował mnie młody biskup z Krakowa, Karol Wojtyła. A Wojtyłę to potem, jak już byłam na uczelni i jeździliśmy na badania terenowe do Kamienicy w Gorce, często spotykaliśmy. Chodził do Rezerwatu Orkana i wracał czasem przez Kamienicę. Po liceum zdawałam na biologię na Uniwersytet Jagielloński, choć ciągnęło mnie też na historię sztuki, bo mnie fascynowała, chciałam zająć się konserwacją, jak moja mama, która pracowała na Wawelu przy konserwacji arrasów. Na uczelni braliśmy udział w strajkach w 68. roku, pod Collegium Novum, obili nas wtedy, zagazowali... Na wydziale najbardziej interesowała mnie botanika, pracę broniałam u profesora Starmacha.

A po studiach zostałam na uczelni?

Po studiach profesor Starmach zaproponował mi pracę na Polskiej Akademii Nauk, w Instytucie Botaniki, bo tworzonego nowego Zakładu Fykologii, a potem przeszłam do Zakładu Hydrobiologii. W czasie pracy naukowej badałam w Gorcach sukcesję glonów w potokach górskich. Moja praca doktorska dotyczyła glonów glebowych. Pamiętam, jak jeździłam z koleżanką do Prus na Akademię Rolniczą, ja brałam próby glonów z buraków cukrowych, a ona z kapusty. Siało się, a potem pojedynczą kolonię trzeba było przeszczepiać. Hodowla to była mrówcza praca, jak likwidowałyśmy hodowlę co 3 tygodnie, to się myło z 1000 fiolek, 1000 szalek...

A potem to już jak wiesz, zagościłam na Suwalszczyźnie...

Wiem, że Twoją wielką pasją są i zawsze były konie...?

Tak, ja jestem nawet instruktorem jazdy konnej. Jeszcze w Krakowie właśnie, w Swoszowicach prowadziłam zajęcia z dziećmi, trochę też skakałam, nawet mam jakiś złoty medal za działalność taką sportową, rekreacyjną w klubie sportowym. Bo podobno dobrze młodzieży uczyłam jazdy konnej, dając przykład dobrej postawy – bo to ważne, ułożenie ręki, sposób siedzenia, niewłaściwe nawyki trudno potem wykorzenić, w dalszej nauce. No i trzeba też uczyć, jak z konia spaść. A tego nauczyłam się w praktyce, bo nieraz mi się zdarzyło, ale na szczęście nic mi się nie stało. W tych Swoszowicach dostawałam często takie konie narowiste do ułożenia, zdarzały się i takie wybitnie narowiste. Zdarzyła mi się taka zabawna historia, po takiej końskiej przygodzie, gdy koń mnie uderzył kopytem w twarz. Pewna starsza pani w tramwaju z ogromną życzliwością tłumaczyła mi, że od przemowego męża to trzeba odejść i nie dać sobą pomiatać.

Jak już trafiłam na Suwalszczyznę, to poznałam wielkiego pasjonata koni – profesora Andrzeja Strumiłłę. Co prawda profesor był na mnie taki trochę obruszony, bo ja powiedziałam, że araby to są piękne malarsko, natomiast one są za małe jak na moje gabaryty (śmiech). I profesor stale powtarzał mi – „Luboszko, popatrz, jaki on piękny”. Ale prawda jest taka, że araby jeżdżą cudownie stępem i galopem, natomiast kłus mają nieprzyjemny, bo one są krótkie. Bardzo często odwiedzałam profesora i miałam okazję jeździć na tych wspaniałych koniach. Jak przychodziłam rano, to wychodziłam wieczorem.

Na początku mojej pracy w parku był nawet taki pomysł, aby prowadzić zajęcia z dziećmi, z końmi, żeby pokazywać przyrodę w czasie przejazdów bryczką, dla osób, które nie mogą zbyt daleko przejść, mówiłam też o hipoterapii. Miałam nawet swoją bryczkę, miałam całą uprzęż. I park kupił spod Orzysza konie z Estonii, bardzo duże, ja wyuczyłam je do przewożenia i do jazdy w siodle. Przez jakiś czas jeździliśmy z grupkami małych dzieci, miałam bryczkę, brałam czasem udział w piknikach w Suwałkach.

Jeździłam konno o różnych porach, czasem o 3. rano, no i niestety zdarzało mi zobaczyć przypadkiem różne rzeczy, niekoniecznie legalne, kłusownictwo czy kradzieże drewna. No i tak trochę mnie straszili, zdarzały się i wyzwicka, i groźby. A potem, jak zaczęli mnie straszyć, to i podpalili. To był koniec listopada, wróciłam do domu późno w nocy i zobaczyliśmy, że już tylko zgłiszczą były, tylko te trupy koni... Zabrali mnie wtedy stamtąd od razu, doznałam szoku. Ówczesny dyrektor chciał mnie przenieść ze Słupia, ale ja się nie zgodziłam, nie poddałam się presji. Sprawców nie udało się znaleźć, takie to były czasy....

Ale potem, jak mi spalili te konie, to przestałam jeździć, w ogóle, nie mogłam nawet wejść do stadniny, bo mi się słabo robiło....

Po przejściu na emeryturę i zakończeniu pracy w parku nie przestałaś pracować, niedawno pożegnałaś się z PWSZ w Suwałkach?

Tak, ale jeszcze wcześniej wykładałam też na Wszechnicy Mazurskiej w Olecku, poproszono mnie, żebym prowadziła zajęcia na pedagogice, ochronie środowiska, na wychowaniu fizycznym. Uczyłam do końca istnienia tej placówki, aż do jej rozwiązania. A potem profesor Nikitorowicz z Białegostoku zaproponował mi, abym prowadziła zajęcia z edukacji przyrodniczej na pedagogice w PWSZ w Suwałkach. Ucząc studentów edukacji przyrodniczej, starałam się pokazać im, że przyrodę można łączyć ze sztuką i z wieloma innymi dziedzinami.

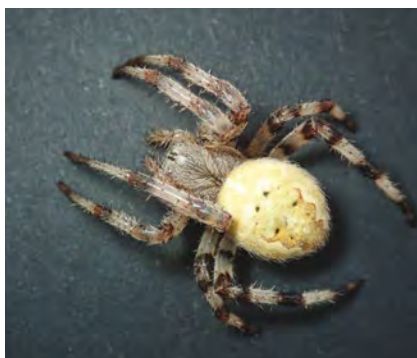
A czym zajmujesz się aktualnie, mieszkając tutaj, w Nowym Lipsku?

Prowadzę gospodarstwo, hodujemy tu stadko kóz, robię sery, piekę chleb, uprawiam ogród, tu zawsze jest co robić. Ale koordynowałam też projekt w ramach takiego konkursu „Seniorzy w akcji”, zajmowaliśmy się w Lipsku zanikającymi zwyczajami, zasadami dawnego sadownictwa, ogrodnictwa, zielarstwa. Spotykaliśmy się tu z grupką mieszkańców, wydaliśmy poradnik o hodowli, zbieraniu, pielęgnacji oraz przetwarzaniu ziół, owoców, warzyw i kwiatów, założyliśmy ogród i zielnik przy ośrodku osób niepełnosprawnych w Kuriance. Poza tym, prowadziłam czasem wykłady, jak np. w Ośrodku Edukacyjnym w Studzienicznej Nadleśnictwa Augustów, w Biebrzańskim Parku Narodowym o dawnych, tradycyjnych ogrodach. Zimą, jak mam więcej czasu, dużo czytam, ciągle się czegoś uczę, bo człowiek nie może tak po prostu „osiąść”. Ooo, zobacz mam tu coś wspaniałego, piękną książkę ostatnio kupiłam - *Florarium christianum* – to jest coś pięknego! To jest tak pięknie wydane, chcę ją ofiarować tutejszemu proboszczowi, jest to kompendium botaniczno-historyczno-medyczo-literacko-malarskie. Piękny byłby taki ogród biblijny przy tutejszej parafii!

Luboszo, dziękuję Ci za spotkanie i rozmowę, nie będę Ci życzyła wielu nowych pomysłów, bo i tak masz ich ciągle wiele, ale dużo sił, żeby udało Ci się jak najwięcej ich zrealizować!



Fotografie: Anna i Lech Krzysztofiak



Samica krzyżaka łąkowego.



Samica krzyżaka rogatego: widoczny stylik, łączący głowotułów z odwłokiem.



Krzeczek naziemnik.

Fotografie: Anna i Lech Krzysztofiak



Oczy u przedstawicieli kwadratnikowatych leżą w dwóch rzędach.



Tibellus maritimus.



Środkowa para oczu skakunów wygląda prawie „ludzko”.

Gdybyśmy chcieli sporządzić listę zwierząt, które najczęściej budzą w ludziach paniczny strach, pająki z pewnością zajęłyby jedno z pierwszych miejsc. Powstała nawet fachowa definicja tego zjawiska – arachnofobia. Ale czy jest ona w pełni uzasadniona, zwłaszcza w naszych szerokościach geograficznych? Z pewnością nie, co postaram się Wam udowodnić.

Pająki są najliczniejszym w gatunki rzędem pajęczaków, do tej pory na świecie opisano ponad 46 000 gatunków, z czego w Polsce występuje około 820, reprezentujących 40 rodzin. Na terenie Wigierskiego Parku Narodowego grupa ta była jedynie obiektem fragmentarycznych badań. Do tej pory z Parku wykazano niespełna 200 gatunków pajaków, jednak biorąc pod uwagę listy pajaków pochodzące z przyległych terenów (np. z Biebrzańskiego PN, czy Puszczy Knyszyńskiej) można się spodziewać, że jest ich co najmniej dwa razy tyle.

Ciało pająka ma charakterystyczną budowę, pozwalającą łatwo odróżnić go od innych stawonogów: składa się z głowotułowia i odwłoka, połączonych ze sobą stylikiem. Na głowotułowiu umiejscowione są oczy i odnóża – 2 pary gębowych (szczękoczułki i nogogłaszczki) i 4 pary kroczynek. Odwłok jest niesegmentowany i pozbawiony odnóży.

Znajdują się na nim ujścia narządów rozrodczych, układu oddechowego, otwór odbytowy i kądziołki przędne. Pająki oddychają głównie za pomocą płuc, zwanych czasem, niezbyt poprawnie, płucotchawkami. Większość pajaków (prawie wszystkie polskie) ma ich jedną parę, położoną po spodniej stronie w przedniej części odwłoka ukrytą pod pokrywami płucnymi, a dodatkowo jedną parę krótkich tchawek, których przetchlinka uchodzi w tylnej części dolnej strony odwłoka. Rzadszym przypadkiem jest występowanie wyłącznie płuc, ale wtedy są ich dwie pary. Ujście (lub ujścia) narządów płciowych u pajaków położone jest na spodniej stronie odwłoka zaraz za płucami. U samców otwór jest szczelinowaty i trudno dostrzegalny, u samic natomiast ukryty pod różnie ukształtowaną tzw. płytką płciową, której budowa jest ważną cechą taksonomiczną (pozwala na oznaczenie do rodzaju lub nawet gatunku). Na końcu odwłoka leżą trzy (rzadziej dwie) pary kądziołków przędnych, z których środkowa jest zwykle mniejsza od dwóch pozostałych. U niektórych gatunków oprócz kądziołków, występuje jeszcze dodatkowo tzw. półko przędne położone po dolnej stronie odwłoka, przed kądziołkami. Szerzej na temat kądziołków i tkania sieci opowiem w kolejnej części „Rozmaitości”.

Pająki mają oczy proste, przeważnie w liczbie 8, rzadziej 6 (np. u przedstawicieli rodziny komórczakowatych – Dysderidae). Ich liczba i ułożenie są ważną cechą systematyczną. U aksamitnikowatych (*Clubionidae*) i kwadratnikowatych (*Tetragnathidae*) oczy są równej wielkości i leżą w dwóch równoległych rzędach, u skakunów oczy przedniego rzędu są bardzo duże, skierowane do przodu i na boki, a tylne, ułożone wzdłuż brzegów głowotułowia są mniejsze ale skierowane ku górze i ku tyłowi tak, że łączne pole widzenia obejmuje niemal pełne 360°. Można więc śmiało powiedzieć, że skakuny mają oczy dookoła głowy! Wiele gatunków żyjących w ściółce, np. drobne omatnikowate (*Linyphiidae*) to „krótkowidze” postrzegające świat w odcieniach szarości, z kolei gatunki polujące aktywnie, jak przedstawiciele rodziny skakunowatych (*Salticidae*) i pogońcowatych (*Lycosidae*), dobrze rozróżniają barwy, a ich oczy mają zdolność akomodacji. Przekonałam się o tym podczas fotografowania skakunów, które reagowały na najmniejszy ruch migawki aparatu, wpatrując się swoimi wielkimi oczami w obiektyw, tak że trudno było zrobić im fotkę ukazującą resztę ciała, jak np. powierzchnię odwłoka.

Odnóża gębowe pajaków to szczękoczułki, w których mieszczą się gruczoły jadowe, pozwalające pająkom zabić swoje ofiary oraz nogogłaszczki, pełniące rolę narządów dotykowych, a także „rąk”, którymi pająk podaje pokarm do otworu gębowego. U samców nogogłaszczki są zmodyfikowane, przyjmując rolę wtórnych narządów kopulacyjnych, używanych przez samca podczas zalotów.

Największe pająki na świecie (*Theraphosa blondi* – ptasznik goliat) osiągają długość do ok. 120-140 mm (nie licząc odnóży), w Polsce, a także na obszarze naszego Parku współrekordzistami w wielkości są bagnik przybrzeżny *Dolomedes fimbriatus* i bagnik nadwodny *Dolomedes plantarius*, których samice osiągają do 22-24 mm długości. Tylko niewiele mniejsze są samice tygryka paskowanego *Argiope bruennichi* i krzyżaka ogrodowego *Araneus diadematus* (do 20-22 mm). Duże wrażenie robi też wyrosnięta samica krzyżaka rogatego *Araneus angulatus*, której ciało dorasta wprawdzie tylko 16 mm długości, za to odwłok jest bardzo szeroki, co powoduje, że wydaje się znacznie większa. Najmniejsze gatunki mają zaledwie 0,85-0,95 mm długości, w Polsce są to np. *Glyphesis cottonae*, *Maro minutus* i *Theonoe minutissima*, *Trogloneta granulum*, a na terenie WPN *Agynera cauta*, czy *Bathypantes nigrinus* (spotykany czasem również zimą na śniegu) o długości ciała około 2 mm. Jednak ponad połowa polskich gatunków ma ciało nieprzekraczające 2,5-3,5 mm długości.

Ubarwienie pajaków jest bardzo zróżnicowane i związane z ich trybem życia. Gatunki zamieszkujące darni i ściółkę, jak na przykład krzeczek naziemnik *Trochosa terricola*, mają najczęściej kolorystykę stonowaną, głównie w odcieniach brązów i szarości. Pająki spędzające sporo czasu na roślinach lub na powierzchni ziemi często zaskakują żywymi kolorami (żółtym, pomarańczowym, czerwonym i zielonym) i skomplikowanymi wzorami barwnymi. Prawdziwymi elegantami są przedstawiciele rodzin skakunowatych (*Salticidae*), ukośnikowatych (*Thomisidae*) i omatnikowatych (*Theridiidae*). Z kolei krzyżakowate (*Araneidae*) przyciągają wzrok wspaniałymi, skomplikowanymi wzorami na odwłokach. Są nawet pajęczki kameleony, takie jak pająk kwietnik (*Misumena vatia*), który potrafi zmienić kolor ciała w zależności od barwy kwiatów, na których poluje. Nie jest to jednak proces tak szybki jak u kameleona, samicy kwietnika zajmuje bowiem kilka dni. Najczęściej spotykane są samice kwietnika o barwie białej lub żółtej.

Pająki zaskakują nas różnorodnością kształtów: jedne, np. podłużnik *Tibellus oblongus*, są smukłe i długie, inne, jak przedstawiciele omatnikowatych *Theridiidae*, szerokie i pękaty. Nogi jednych gatunków są krótkie i mocne, pokryte włoskami lub szczecinkami – takie spotykamy np. u krzeczka naziemnika *Trochosa terricola*, inne – np. u kwadratnikowatych – wydają się wręcz nierealnie długie i delikatne. Pospolicie zamieszkujący nasze domostwa kątnik większy budzi w nas paniczny strach, podczas gdy inne pająki, takie jak *Tibellus maritimus*, czy tygryk zachwycają swoją urodą. A „rozczulające” spojrzenie pyrguna roztopi najtwardsze nawet serce.

Pragnę gorąco podziękować dr. Robertowi Rozwałce za istotną pomoc merytoryczną przy pracy nad tekstem i oznaczaniu materiału.



Samica tygryka paskowanego.

Fotografie: Anna i Lech Krzysztofak



Fotografie: Anna i Lech Krzysztofak

7 a, b, c. Trzy formy barwne samicy kwietnika.



Galeria



Stary Folwark, widok na schronisko PTK, rok 1929.
Fot. Karol Jaroszyński



Stary Folwark, to samo miejsce, rok 2018.
Fot. Maciej Kamiński